

RZECZ KROTOSZYŃSKA

• Krotoszyn • Kobylin • Koźmin Wlkp. • Rozdrażew • Sulmierzyce • Zduny • Cieszków •

17 stycznia 2012 r. Rok XXII

ISSN 1231-7691

Indeks 374997

Cena 2.50 zł (5% VAT)

Dziś dodatek
**Rzecz
Rolnicza**



Red. wydania: S. Pośpiech

www.rzecz.krotoszynska.pl

NIE PRZYZNAJE SIĘ DO MORDERSTWA!

Marian Sz., w mieszkaniu którego znaleziono zwłoki zadżganej nożem konkubiny, nie przyznaje się do jej zabicia. Twierdzi, że kobieta popełniła samobójstwo. – *Miała wbity nóż w klatkę piersiową, wyciągnąłem go, bo myślałem, że ją uratuje* – oskarżony o morderstwo zeznał w poniedziałek w Sądzie Okręgowym w Kaliszu.

W nocy z 19 na 20 maja 2011 r. w bloku przy ul. Kobylińskiej w Krotoszynie zginęła kobieta. Zarzut zabójstwa postawiono 74-letniemu Marianowi Sz. – *Podjeźranemu zarzucono, że 19 maja, działając z zamiarem pozbawienia życia, zadał poszkodowanej kilka ciosów nożem, głównie w okolicę klatki piersiowej* – informował rzecznik prasowy prokuratury w Ostrowie Wlkp., Janusz Walczak. 16 stycznia, podczas pierwszej rozprawy sądowej, oskarżony nie przyznał się do winy. Jego zdaniem kobieta popełniła samobójstwo.

Żyli w konkubinacie

Jak zeznał, z Marią K. żył w konkubinacie, jednak w czasie trwania ich związku kobieta spotykała się też z innymi mężczyznami. – *Mówiła mi, że jedzie do rodziny, a faktycznie jeździła do swojego chłopaka z Pabianic* – tłumaczył oskarżony. – *Ja jej się praktycznie bałem. Mimo to spotykałem się z nią. W dniu tragedii Maria K. przebywała w mieszkaniu oskarżonego. Marian Sz. twierdzi, że oświadczył jej, że nie mogą się już spotykać. Następnie udał się do drugiego pokoju. – Przyszła do mnie i namawiała, żebym z nią spał. Powiedziałem, że ma iść do siebie i że nie możemy się dłużej spotykać, bo mam dość jej cygaństwa. Wtedy się wściekła. Wyszła z pokoju, mówiąc: „Jeszcze tego pożałujesz”* – zeznał.

Nóż w klatce piersiowej

Do tragedii doszło około północy. Marian Sz. twierdził, że już usypiał, kiedy usłyszał otwieranie szuflad w kuchni oraz czyjeś kroki. Gdy po-



Marian Sz. zeznał, że jego konkubina sama wbiła sobie nóż w klatkę piersiową

szedł zobaczyć, co się stało, ujrzał ciało kobiety, leżące na wznak na łóżku. – *Jedną rękę miała wykręconą, druga spoczywała na nożu wbitym w klatkę piersiową. Powiedziałem jedynie: „Kobieto, co ty narobiła”. Ona mi jednak nie odpowiedziała. Mężczyzna zeznał, że próbował ratować kobietę, wyciągając nóż z jej piersi. Kiedy jednak zorientował się, że Maria K. nie żyje, stracił panowanie nad sobą. – Byłem w szoku. Nie wiele pamiętam. Poszedłem do kuchni, rzuciłem nóż do szuflady i połknąłem tabletki nasenne. Popiłem wódką* – stwierdził.

Nie potrafił odpowiedzieć, dlaczego nie wezwał pogotowia. – *Byłem w szoku. Chciałem się zabić, bo wie-*

działem, że i tak mi nikt nie uwierzy – tłumaczył. Podejrzany dodał, że po zażyciu tabletek i wypiciu wódki stracił przytomność. Odzyskał ją dopiero na drugi dzień. Wtedy zadzwonił do swojego syna. – *Z ledwością do-czołgałem się do telefonu. Nie potrafiłem wstać, przewracałem się. Powiedziałem mu, że ma przyjechać, bo wielka tragedia się stała.*

Podczas rozprawy mężczyzna kilkakrotnie podkreślał, że nie zamordował Marii K.: – *Ona sama zadała sobie te ciosy. Ja kury nie potrafiłem zabić, a co dopiero człowieka.*

Bliscy jako świadkowie

W rozprawie sądowej uczestniczyły również, w charakterze świadków,

dwie córki Marii K. Obie zgodnie stwierdziły, że ich matka była osobą szczęśliwą i nie miała powodów do popełniania samobójstwa. – *Nic nie wiem o tym, żeby mama miała myśli samobójcze* – powiedziała Bernadeta D. Jej siostra zeznała, że oskarżony Marian Sz. był zazdrosny o ich matkę: – *Z rozmów telefonicznych z mamą wiedziałam, że ten mężczyzna był bardzo o nią zazdrosny. Zakazałam jej więc jeździć do niego. Od tego czasu przestała mi o nim opowiadać.*

Do sali sądowej przybyli również córka i syn oskarżonego, jednak odmówili składania zeznań.

Więcej o tej sprawie napiszemy w następnym numerze *Rzeczy*.

Agnieszka Marciniak



Póki ciepło, śpią na działkach, jak przymrozi, idą do noclegowni. **s. 9**

Kobylin

Barierki niezgody

Mieszkańcy ulicy Wolności w Kobylinie mają dość ustawionych w 2005 roku po jednej jej stronie barierek. *Karetka nie ma gdzie stanąć* – narzekają. **6**

Krotoszyn

Będzie kardiologia?

SPZOZ w Krotoszynie przystąpi do konkursu uzupełniającego na prowadzenie poradni kardiologicznej. Decyzja NFZ – 9 lutego. **22**

Krotoszyn

Sledztwo umorzone

Sledztwo w sprawie prywaty w firmie Mahle Polska zostało umorzone. Prokuratura oczyściła z zarzutów prezesa Andreasa Kosickiego. **22**



Do „Wodnika” z roku na rok trzeba będzie coraz więcej dopłacać. **s. 11**

Przyłączyli się do strajku

W poniedziałek od 13.00 do 14.00 część krotoszyńskich aptek była nieczynna z powodu ogólnopolskiego strajku w proteście przeciwko nowelizacji ustawy refundacyjnej.

Kary dla lekarzy zostały usunięte, bo ci protestowali. Dla aptekarzy, którzy współpracowali z rządem, pozostały. Stąd poniedziałkowa akcja strajkowa w całej Polsce.

Protestowali, bo czują się oszukani. Kiedy lekarze przystawali na receptach pieczętkę: *Refundacja do decyzji NFZ*, rząd prosił aptekarzy, by recepty jednak realizowali. Ci zgodzili się pójść na współpracę, choć zgodnie z ustawą ryzykowali kilkusetmilionowe kary. 13 stycznia Sejm usunął z ustawy zapisy przewidujące karanie lekarzy, ale aptekarze dostali jedynie potwierdzenie, że nie będą karani za realizowanie recept tak, jakby były wypełnione prawidłowo. Jednak przepisy nakładające na nich kary pozostały.

W Krotoszynie część aptek przystąpiła do protestu. Od godz. 13.00 do 14.00 aptekarze wydawali leki tylko w nagłych przypadkach.

W aptekach na krotoszyńskim rynku opinie na temat akcji były podzielone. Brak udziału zadeklarowali pracownicy *Stylowej. W Rynkowej* byli niezdecydowani. – *Nie jestem w stanie jednoznacznie odpowiedzieć, czy apteka weźmie udział w strajku. Ja nie mam problemu z wydawaniem leków na receptę, bo nasi lekarze prawidłowo je wypisują* – powiedziała nam pracownica. O 13.00 punkt był jednak otwarty.

Apteka *Pod Orłem* wzięła udział w proteście, bo – jak stwierdziła farmaceutka – była to akcja ogólnopolska. Zapowiadane są kolejne. (szyn)



Apteka „Pod Orłem” wzięła udział w godzinnym strajku

REKLAMA

Zaproszenie dla uczniów gimnazjów i szkół średnich
Ruszają szkolne „Kluby Fortuny”



„Nasze życie w sferach finansach”
„Interesujesz się ekonomią”
„Maksz o własnej firmie”

Jeśli jesteś uczniem w wieku 13 – 18 lat skorzystaj z zaproszenia. Właśnie rozpoczęła się rekrutacja do szkolnych „Klubów Fortuny”. Masz teraz szansę razem z nami stworzyć swój własny klub w szkole, w drużynie hakerskiej, w parafii, w klubie sportowym, w bibliotece.

Rozwijaj własne pasje i ucz się tak, jak na nich najbardziej wartywa! Cenne nagrody!

Jeszcze w tym tygodniu wyślij do nas e-mail na adres klub@fortunaradzi.pl

Na pewno się wkrótce odezwiemy!

Szczegóły całego projektu na stronie www.fortunaradzi.pl

Projekt Stowarzyszenia Gazet Lokalnych dofinansowany przez Narodowy Bank Polski

NBP

Narodowy Bank Polski

JESTES ZADŁUŻONY?
POSIADASZ DOCHÓD 800 ZŁ?
SPRAWDZ OFERTĘ
POŻYCZKI BEZ BIK!

ZADZWOŃ
600 129 443

Co będzie z ochotniczą strażą w Zdunach?



Podczas zjazdu krwiodawcy ze Zdun zaproponowali do zarządu Andrzeja Figlaka

Sześciu przedstawicieli zdunowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej wystąpiło z zarządu miejsko-gminnego OSP. To skutek narastającego, wielopoziomowego konfliktu.

28 grudnia 2011 r. w zdunowskim Domu Strażaka odbyło się nadzwyczajne walne zebranie OSP. Jego główne punkty to rezygnacja delegatów do zarządu miejsko-gminnego i członka komisji rewizyjnej oraz wybór nowych przedstawicieli. Ostatecznie druhowie zdecydowali się zawiesić wystawianie swoich delegatów i prawdopodobnie opuszczą gminne struktury.

Konflikt między jednostką ochotniczą w Zdunach a zarządem miejsko-gminnym narastał od 2009 r. – *Zarząd oddziału przekracza swoje kompetencje, nie przestrzega prawa ani statutu* – twierdzi prezes OSP Zduny, Andrzej Figlak. – *Nazwano mnie kłamcą, a ja nikogo nigdy nie okłamałem. Zarzucano mi też, iż nie zarejestrowałem zarządu miejsko-gminnego w Krajowym Rejestrze Sądowym. Jak twierdzi, za-*

rzuty są nieprawdziwe, a on dysponuje dokumentami potwierdzającymi te słowa.

Mariusz Grobleny, szef zarządu miejsko-gminnego, liczy, że druhowie ze Zdun wystawią jednak swoich przedstawicieli, ponieważ nie wyobraża sobie funkcjonowania jednostki bez podejmowania decyzji wspólnych ze strażakami z całej gminy.

Występujący delegaci złożyli wotum nieufności wobec zarządu, twierdząc, iż przekracza swoje uprawnienia. Twierdzą nawet, że narusza prawo. Według ich wiedzy były komendant gminny Eugeniusz Pankiewicz pełnił swoją funkcję nielegalnie, ponieważ wiele lat wcześniej uzyskał tytuł honorowego członka straży, co automatycznie wyklucza go z czynnej służby. Ponadto, jak mówią, przedsta-

Z PRACY W ZARZĄDZIE MIEJSKO-GMINNYM ZREZYGNOWALI:

Andrzej Figlak (prezes), Tomasz Roszak (wiceprezes), Ryszard Pachurka (naczelnik), Ryszard Jagodziński (kronikarz), Krzysztof Figlak, Czesław Wiatrak (członkowie).

REZYGNACJĘ Z PRACY W KOMISJI REWIZYJNEJ ZŁOŻYŁ:

Zenon Kaczmarek

wił on sfalszowane zaświadczenie lekarskie dopuszczające go do członkostwa w OSP Zduny (którego członkiem skądinąd nie jest).

Prezes Figlak uważa ponadto, że decyzje gminnego zarządu nie są konsultowane ze współpracującymi jednostkami. – *O zmianie siedziby ze Zdun na Konarzew dowiedziałem się z pieczętki na zaproszeniu* – podaje przykład. Obecna siedziba zarządu miejsko-gminnego znajduje się bowiem w miejscu zamieszkania preza-

sa. Skutkiem grudniowego zebrania nadzwyczajnego jest podjęcie przez OSP Zduny dwóch uchwał. Pierwsza mówi o rezygnacji delegatów do zarządu oraz komisji rewizyjnej i niewystawianiu innych przedstawicieli, druga o wystosowaniu do zarządu głównego w Warszawie wniosku o zezwolenie na utworzenie oddzielnego zarządu dla Zdun lub przynależność do innego zarządu miejsko-gminnego powiatu krotoszyńskiego. Figlak nie przesądza wystąpienia z miejscowych struktur, ale stwierdza, iż druhowie z OSP Zduny chcieliby należeć do straży krotoszyńskiej. Decyzja zapadnie podczas zebrania zaplanowanego na 24 marca br.

Marja Polak

Komentarze do naszych tekstów i tego, co niesie życie

Szukają dyrektora domu kultury

Zburzyć te ruiny! Niech burmistrz wybuduje nowy dom kultury... żeby się sam finansował, a najlepiej przynosił zyski! Będą pieniądze na podwyżki!!!

Biznesmen

Biznesmen – naucz się najpierw, jak pisze się taka ksywę. Dom kultury w Sulmierzycach ma sam się finansować niby z czego? Pieniądze na podwyżki będą, ale dla kogo? Dla kolejnych przydupasów?

Mieszkaniec

Przecież Burmistrz mówił, że ma inwestora, który zagospodaruje ten Dom Kultury. Ponadto miał także inwestora zagranicznego, który wybuduje fabrykę produkującą materace. W tym celu wyjechał za granicę, chyba do Hiszpanii, i siedział tam w najcieplejszych miesiącach ubiegłego roku. Teraz jest podobno w górach, może będzie budował fa-

brykę produkującą kierpce lub oscypki.(...)

Zatroskany

Walczą o mały szpital

Głosowanie radnych powiatu na temat likwidacji szpitala w Koźminie odbyło się na ostatniej w 2011 r. sesji, a dyr. Jakubek podjął decyzję w sprawie likwidacji szpitala już wcześniej, nie występując do NFZ o kontrakt dla Koźmina. Jak to jest, kto rządzi w powiecie – pan Jakubek czy rada powiatu i starosta, który nic nie może?

xcdd

A może zastanowić się nad inną alternatywą dla tego szpitala? Czy nikt nad tym nie myślał? A może ktoś ma nad tym już swoją łapkę?

AI

Brała kredyty na koleżanki

Takich ludzi powinno się w dyby i na rynek, żeby każdy miał okazję napluć w twarz!

Oblektywny

Przecież pracownik banku ma obowiązek sprawdzić tożsamość osoby, która chce kredyt. Tyle, że chciwość bankowców jest większa i dają kredyty byle komu.

Autochton

A niby ta Pani była taka dobra. Współczuć pozostaje tylko jej rodzinie, a ją do celi i niech odpokutuje za swoje czyny albo niech pomoże mężowi na roli, a nie za oszustwa się zabiera.

Anonimowy

Dowody były nowe, więc nie do przeobrażenia. Odpowiedzialność spada na bank, który nie przykłada się do sprawdzenia tożsamości. To jest antyreklama do banków, bo to oznacza, że łatwo można w takim banku z konta wypłacić gotówkę, bo niedbale sprawdzają tożsamość osoby przy kasie!

Będę te banki omijał szerokim łukiem!

Niby Krotoszyński

Tę rubrykę redagujemy, wykorzystując listowne, telefoniczne i wybrane internetowe opinie Czytelników. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść.

Pomóż nam znaleźć uczciwych ludzi!

W mediach dominują tragedie, wypadki, pożary, zabójstwa, afery, oszustwa. Ale przecież nasze życie ma wiele pozytywnych stron.

Tydzień temu ogłosiliśmy akcję promowania ludzi, którzy bezinteresownie pomagają innym. Prosimy Was, Czytelnicy, o zgłaszanie osób, które kierują się sercem, a nie wyrachowaniem, wyciągają pomocną dłoń do drugiego człowieka. Wierzmy, że w naszych środowiskach lokalnych jest dużo ludzi uczynnych, dobrodusznych i uczciwych. (red.)

Ktoś pomaga Ci całkowicie bezinteresownie? Robi zakupy staruszce? Wozi ją do lekarza? Wspomaga kogoś w potrzebie? Oddał zgubę? Wbrew innym jest do końca uczciwy? Jeśli znasz tego typu osoby, daj znać. My o nim napiszemy.

Czekamy na telefony (62 725 33 54), listy (*Rzecz Krotoszyńska*, ul. Sienkiewicza 2a, 63-700 Krotoszyn) i maile (sekretariat@rzecz-krotoszyńska.pl).

Wielki bubel

Prace na Osadniczej powoli dobiegają końca. Nowa nawierzchnia i chodniki cieszą oczy przechodniów. Jednak przy domu nr 46 zabrakło wyobraźni. Chodnik i wejście do posesji Emilii Kaczmarek dzieli około 30 cm. To sporo, biorąc pod uwagę fakt, że pani Emilia, ze względu na podeszły wiek i stan zdrowia, nie wyobraża sobie np. podnoszenia do góry kubła na śmieci, żeby wystawić na chodnik. O sprawie poinformował gazetę jej syn, który próbował interweniować,

Emilią, która oczekuje, że może teraz ktoś się tematem zainteresuje. – *To duża różnica poziomów, która sprawia mi wiele kłopotów. Nie wyobrażam sobie np. wynoszenia kubła. Do tego boję się, że jak spadnie śnieg, to mogę nogę skrócić albo się wywrócić* – powiedziała nam.

Następnego dnia udało nam się porozmawiać z kierownikiem prac, Adrianem Kowalczykiem, który temat dobrze zna. – *Prace na tym odcinku zostały wykonane zgodnie z projektem. Sprawa pani Kaczmarek*



Różnica wysokości między chodnikiem a posesją wynosi około 30 cm

ale jego prośby nic nie dały, dlatego zwrócił się do gazety. – Firma *Gembiak i Mikstacki*, remontując chodnik, nie wyprofilowała odpowiednio wejścia do posesji. Powstała znaczna różnica poziomu pomiędzy chodnikiem a drogą wewnętrzną – poinformował nas.

Ostatni raz mężczyzna rozmawiał z pracownikami budowy 10 grudnia ub. roku. Nie dowiedział się, kiedy nastąpi naprawa. Zapewne sam by nadal interweniował, gdyby nie fakt, że jest osobą niepełnosprawną, od wielu lat chorującą na stwardnienie rozsiane, i mieszka w Opocznie oddalonym od Krotoszyńska o 230 km.

Skontaktowaliśmy się z panią

była poruszona na radzie budowy, ale jak widać, przeszła bez odzewu. Jedyne rozwiązanie jest pismo do Powiatowego Zarządu Dróg w Krotoszynie. *Może tam ktoś pomoże. My nie możemy ingerować w prywatny teren mieszkańców. O zmianach w chodniku też nie ma mowy* – usłyszeliśmy.

Naszym zdaniem wystarczyłaby tylko chęć. Pani Emilia nie jest w stanie sama zrobić sobie podjazdu. A pracownicy? No właśnie, przecież mogliby w wolnej chwili go wykonać. Pismo do PZD zapewne wpłynie i podjazd powstanie. Tylko, czy trzeba aż tyle zachodu, żeby go wykonać? **Marcin Szynkowski**

Telegraf



Krotoszyn. Muzeum Regionalne im. H. Ławniczaka z powodu remontu magazynu zabytków i sal ekspozycyjnych będzie nieczynne do odwołania. **STOP.**

Krotoszyn. W Krotoszyńskiej Bibliotece Publicznej rozpoczął się cykl zajęć dla dzieci poświęcony wybitnemu polskiemu pedagogowi, lekarzowi i publicyście Januszowi Korczakowi. **STOP.**

Koźmin. Biuro Wielkopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego zaprasza rolników do udziału w szkoleniu dotyczącym stosowania środków ochrony roślin. Zapisy przyjmowane są w biurze WODR, przy ul. Strzeleckiej 2 (tel. 62 721 05 29). **STOP.**

Koźmin. 27 stycznia (piątek) z przyczyn technicznych (zmiana oprogramowania) kasa Urzędu Miasta i Gminy będzie czynna tylko do godz. 13.00. **STOP.**

Koźmin. W czwartek, 19 stycznia, o godz. 18.00 w sali Urzędu Miasta i Gminy odbędzie się spotkanie organizacyjne Klubu Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża. **STOP.**

Kobylin. 23 stycznia na stadion zawita mammbus. W badaniach mogą uczestniczyć kobiety w wieku 50 – 69 lat. Zapisy od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00 – 15.00 pod nr. tel.: 61 855 75 28, 61 851 30 77, 800 160 168. **STOP.**

Rozdrażew. 12 lutego odbędą się wybory uzupełniające do Rady Gminy Rozdrażew w okręgu wyborczym nr 1 i nr 5. To efekt wygaśnięcia w listopadzie 2011 r. mandatów radnych: Dariusza Kolendy i Zdzisława Filipiaka. **STOP.**

20 lat z Wami!
ponad 20 lat z Wami!
dziękujemy

Przyjdź po naklejkę i wygraj paliwo!

W naszym konkursie można wygrać darmowe tankowanie paliwa za 50 zł na stacji Moya w Krotoszynie. Każda osoba, która odbierze z redakcji *Rzeczy* naszą nową naklejkę i przyklei ją na tyl-

nej szybie swojego samochodu, będzie miała szansę na wygraną. Szczęśliwego właściciela tego auta zapraszamy w najbliższy piątek po odbiór kuponu. (red.)



Porównaj ceny paliw

Ceny paliw z 16 stycznia na wybranych stacjach w Krotoszynie i powiatach sąsiednich

	PK 95	PK 98	ON	LPG
Jarocin, Poznańska 26a	5,56 zł	5,67 zł	5,75 zł	-
Krotoszyn, ul. Tartaczna	5,56 zł	5,66 zł	5,76 zł	-
Krotoszyn, ul. Magazynowa	5,69 zł	5,84 zł	5,79 zł	2,89 zł
Krotoszyn, ul. Koźmińska 60	5,75 zł	6,05 zł	5,86 zł	2,99 zł
Krotoszyn, ul. Chwaliszewska	5,57 zł	-	5,77 zł	2,89 zł
Milicz, pl. ks. Waresiaka	5,75 zł	5,95 zł	5,85 zł	2,89 zł
Ostrów, ul. Raszkowska 70	5,59 zł	5,79 zł	5,77 zł	2,89 zł

Gmina rozda prawie milion złotych

Krotoszyński magistrat ogłosił wyniki otwartego konkursu ofert dla organizacji pozarządowych, podając, które z nich otrzymają w tym roku dotacje.

W listopadzie 2011 r. krotoszyński burmistrz wydał w tej sprawie specjalne zarządzenie, informując o terminie składania wniosków, czasie ich rozstrzygnięcia oraz przypominając zasady konkursu. Kto mógł się ubiegać o dotację? Między innymi fundacje, stowarzyszenia, kościoły i związki wyznaniowe, kluby sportowe. Razem gmina postanowiła przeznaczyć 916 tys. zł na wsparcie działań w kilku obszarach. To wspieranie i upowszechnianie kultury fizycznej i sportu oraz turystyki i krajoznawstwa, kultura i integracja europejska, przeciwdziałanie uzależnieniom i patologiom, ochrona zdrowia, pomoc społeczna, ekologia. Samorząd z góry określił, jakie środki odda na dane dziedziny.

Wnioski rozpatrywała powołana przez burmistrza komisja, oceniając je pod względem formalnym i merytorycznym. Za wartość merytoryczną można było otrzymać maksymalnie 100 punktów. Oczywiście, im więcej punktów, tym większa szansa na dofinansowanie projektu, jednak założono, że wnioski oszacowane na mniej niż 45 punktów nie otrzymają wsparcia. Występujące o pieniądze organizacje nie musiały mieć wkładu własnego, choć ten był dodatkowo punktowany. Dotacje zostaną przekazane w formie zaliczek, zgodnych z określonymi w dokumentach harmonogramami realizacji zadań.

W tym roku gmina otrzymała wnioski opiewające na łączną kwotę 1 mln 422 tys. 922 zł. Wobec zabezpieczonych w budżecie 916 tys. nie wszystkie mogły zostać zaakceptowane. Nieliczne, mimo możliwości korekty już po złożeniu, nie spełniły wymogów formalnych. Inne nie uzyskały wystarczającej liczby punktów.

Punktowym rekordzistą okazał się Polski Związek Emerytów i Rencistów. Otrzymał aż 99,9 punktów na planowaną akcję *Aktywny Senior*, na którą przyznano 12 tys. 100 zł. Drugi pod tym względem był wniosek parafii pw. św. Marii Magdaleny (94,3 pkt) o dofinansowanie wyjazdu edukacyjnego nad morze (3 tys. zł). Zaledwie kilka punktów mniej dostała kobierska parafia św. Wojciecha, która otrzymane od gminy 3 tys. przeznaczy na półkolonie dla dzieci. Wysoką punktację (powyżej 80) ma jeszcze kilka innych projektów, m.in. Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, Polskiego Czerwonego Krzyża, Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, stowarzyszenia *Szansa*, Centrum Wolontariatu Ziemi Krotoszyńskiej, Stowarzyszenia Przyjaciół Harcerstwa Ziemi Krotoszyńskiej.

Na sport gmina przeznaczy łącznie 294 tys. zł, na kulturę – 63 tys. 250 zł, a na przeciwdziałanie uzależnieniom – 150 tys. zł.

(er)

Będą surowsze mandaty

Na początku marca wzrosną kary za niektóre przewinienia drogowe i pojawią się nowe stawki, m.in. za rozmowę przez telefon komórkowy bez zestawu głośnomówiącego czy wymuszanie pierwszeństwa na pieszym znajdującym się na pasach.

Stawki będą obowiązywały w całym kraju. – Już od marca kierowcy muszą się liczyć z zaostrzeniami. Również u nas będziemy stosować nowe taryfikatory. Miejmy nadzieję, że to pomoże uczynić nasze drogi bezpieczniejszymi – powiedział gazecie rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Krotoszynie, Włodzimirz Szał.

Jedną z ważniejszych zmian jest fakt, że rowerzystom przestanie grozić utrata samochodowego prawa jazdy. Punkty będą dotyczyły jedynie kierowców pojazdów silnikowych i motorowerów.

Nowe kary zostaną wprowadzone także za naruszenie przepisów dotyczących przewozu osób, m.in. za ich naruszenie przez kierującego pojazdem przewożącym dzieci w zorganizowanych grupach lub osoby niepełnosprawne (2 pkt.) czy przewożenie samochodem ciężarowym osób poza kabiną kierowcy (2 pkt.). Od 1 do 10 pkt. będzie groziło kierowcy wiozącemu więcej pasażerów, niż wskazuje dowód rejestracyjny pojazdu (1



Policja zapowiada zaostrzenie kontroli drogowych

pkt. za każdego dodatkowego pasażera).

W projekcie rozporządzenia znalazł się zapis, wedle którego wyrównana zostanie tolerancja przy złamaniu ograniczenia prędkości. Ustawodawca ujedynolica w ten sposób przepisy, które są rozbieżne w przypadku kontroli fotoradarowej oraz standardowej. – Gdy policjant korzysta

z ręcznego miernika, przy przekroczeniu prędkości do 10 km/godz. włącznie, policja nie będzie nakładła punktów karnych. Będzie mogła jedynie nałożyć mandat od 20 do 50 zł – mówi rzecznik.

Za wybrane wykroczenia drogowe grozi kara od 1 pkt. do 10 pkt., przekroczenie liczby 24 pkt. (lub 20 pkt., jeśli kierowca ma uprawnienia

krócej niż rok) oznacza utratę prawa jazdy. Punkty kasują się po roku od momentu popełnienia wykroczenia, a stan konta można sprawdzić osobiście w każdej komendzie policji, okazując dowód osobisty i prawo jazdy. – Dzisiaj przed zgromadzeniem kompletu punktów może ochronić kierowców kurs reedukacyjny. Udział w wykładach o przyczynach i skutkach wy-

padków drogowych oraz spotkanie z psychologiem skasuje z konta 6 pkt., ale uszczupli portfel o mniej więcej 300 zł. Informacje na temat najbliższych kursów znajdują się na stronach wojewódzkich ośrodków ruchu drogowego. Z kursu można skorzystać raz na pół roku, ale pod warunkiem posiadania prawa jazdy przez co najmniej rok – informuje rzecznik krotoszyńskiej policji.

Marcin Szyndrowski

Najważniejsze zmiany w taryfikatorze

- 5 punktów karnych i 200 zł mandatu za rozmowę podczas jazdy przez telefon komórkowy bez zestawu głośnomówiącego
- 4 punkty karne zamiast 2 pkt. i 100 zł mandatu za jazdę bez zapiętych pasów bezpieczeństwa
- 6 punktów karnych zamiast 3 pkt. i 150 zł mandatu za przewożenie dziecka bez fotelika
- 5 punktów karnych i 500 zł mandatu za parkowanie bez zezwolenia na miejscu dla inwalidów
- 2 punkty i 300 zł mandatu za wjazd na skrzyżowanie, gdy nie ma możliwości zjazdu
- 10 punktów karnych zamiast 9 punktów i 200 zł mandatu za wyprzedzanie na przejściu dla pieszych
- 10 punktów karnych zamiast 8 punktów i 350 zł mandatu za wymuszenie pierwszeństwa na pieszym znajdującym się na pasach
- 10 punktów karnych i 100 zł mandatu za przewożenie większej liczby osób, niż wynika to z dowodu rejestracyjnego

Odszedł zastępca komendanta policji

4 stycznia zastępca komendanta powiatowego policji w Krotoszynie mł. insp. Andrzej Wajdlejt został emerytem. Z krotoszyńskiej policji w stan spoczynku przeszło jeszcze trzech policjantów.

A. Wajdlejt przepracował 35 lat w resorcie. Rozpoczął pracę w maju 1978 roku. Przeszedł różne szczeble kariery zawodowej. Cały czas był związany z krotoszyńską jednostką policji. Zaczynając od posterunkowego, poprzez dzielnicowego, kierownika grupy ruchu drogowego, specjalisty

od wypadków drogowych i naczelnika wydziału prewencji. Od września 1999 roku pełnił funkcję I zastępcy komendanta powiatowego policji w Krotoszynie. Mł. insp. Wajdlejt był lubianym i szanowanym przez podwładnych i przełożonych. Wielokrotnie uhonorowany odznaczeniami państwowymi i resortowymi. – Będąc wymagającym przełożonym, nigdy nie przestał Pan być dobrym człowiekiem. Takiego Pana zapamiętamy – mówi rzecznik prasowy KPP, nadkom. Włodzimirz Szał. Policjanci twierdzą, że był świetnym fachowcem i prawym człowiekiem. Zawsze mogli liczyć na jego wyrozumiałość.

Od początku powstania powiatów, tj. od 1999 r., był członkiem Komisji Bezpieczeństwa i Porządku przy Starostwie Powiatowym w Krotoszynie.

Ze służbą pożegnali się również asp. sztab. Kazimierz Cepa ze stanowiska dyżurnego oraz sierż. sztab. Ryszard Kubik (pomocnik dyżurnego) i sierż. sztab. Grzegorz Jenz (referent zespołu patrolowo-intwencyjnego). Przepracowali oni w policji odpowiednio 31 lat, 35 lat i 32 lata.

(popi)



Komendant wręczył swojemu wieloletniemu zastępcy szablę

Dwa razy okradziona na Kobylińskiej

Starsza mieszkanka Parcelek została okradziona dwa dni przed sylwestrem Anno Domini 2011. Ktoś wyszarpnął jej z ręki torebkę, gdy szła ul. Kobylińską. Policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

Do kradzieży doszło ok. godz. 16.30. Kobieta dochodziła do wiaduktu kolejowego przy skrzyżowaniu z ul. Wojciechowskiego. – Poczulałam szarpnięcie tak mocne, że upadłam. Ktoś wyrwał mi zawieszoną na lewym ramieniu torebkę – powiedziała poszkodowana w rozmowie z Rzeczą. Po upadku krzyknęła z bólu (później się okazało, że złamała rękę). – Podniosłam głowę i widziałam mężczyznę, który ucieka z moją torebką w kierunku sklepu „Dino” – opowiada. Nie zdążyła mu się przyrzyć. Jedyne, co pamięta, to że był dość wysoki i szczupły oraz miał ciemną kurtkę.

Okradziona wyjęła z kurtki tele-

fon komórkowy i zadzwoniła na policję. W wyniku napadu na ulicy straciła 700 zł w gotówce, nowy aparat telefoniczny, okulary i dokumenty. Kilka dni później do jej domu przyszło dwoje młodych ludzi, by zwrócić futerał z dokumentami. – Znalazli je w krzakach koło przystanku przy placu targowym – wyjaśnia kobieta.

Policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie. Nie chce jednak mówić o żadnych ustaleniach ani tropach. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że będą sprawdzane nagrania z kamer monitoringu sklepu Dino oraz położonego w pobliżu miejsca zdarzenia zakładu mleczarskiego Nutricia.

Napadnięta i okradziona mieszkanka Parcelek nie pierwszy raz padła ofiarą przestępcy. W 2009 r. również na ul. Kobylińskiej (przy pierwszym moście kolejowym) także wyrwano jej torebkę. Wówczas sprawcę ustalono, został ukarany przez Sąd Rejonowy. Młody mężczyzna dostał karę 1000 zł grzywny. Poszkodowana nie otrzymała żadnego zadośćuczynienia za krzywdę i stratę mienia. – Do dnia dzisiejszego nie dostałam ani grosza od tego chłopaka, choć mam wyrok w rękę – mówi rozżalona. I gdy wspomina tamto zdarzenie, pyta: – Dlaczego po raz wtóry mnie to spotkało?

(popi)

Zatrzymany na gorącym uczynku

Policjanci z wydziału kryminalnego w Krotoszynie zatrzymali 53-letniego mieszkańca Poznania. Mężczyzna został ujęty na gorącym uczynku w sklepie, do którego się włamał.

30 grudnia 2011 r. nocą do dyżurnego krotoszyńskiej komendy policji zadzwonił mieszkaniec naszej gminy. Powiedział, że chwilę wcześniej zauważył, jak ktoś włamuje się do sklepu w jednej z wiosek pod Krotoszynem. Patrol policji zastał w środ-

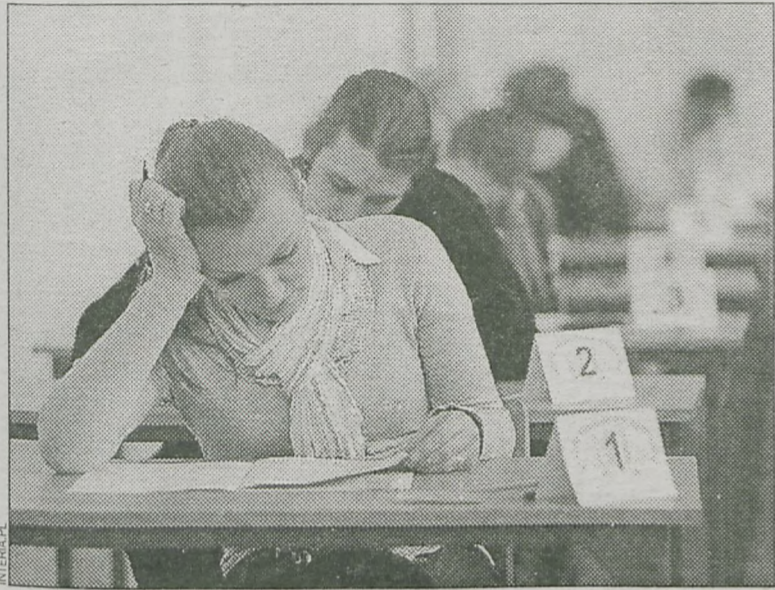
ku włamywacza. Został zatrzymany go. – Akurat pakował papierosy do worka foliowego – wyjaśnia rzecznik komendy, nadkom. Włodzimirz Szał. Włamywaczem okazał się 53-latek, który pochodzi z Krotoszyna, ale od kilku lat mieszka

w Poznaniu. Łączne straty w wyniku włamania i kradzieży właściciel oszacował na 1 tys. 655 zł.

– W przeszłości mężczyzna ten był już notowany przez policję – dodaje rzecznik prasowy Włodzimirz Szał. Co ciekawe, w czasie rozmowy z policjantami przyznał się do włamania do tego samego sklepu przed 27 laty.

(popi)

Młodzież po próbnym egzaminie dojrzałości



W Koźminie do próbnej matury podeszło w tym roku 170 uczniów

W poprzednim tygodniu koźmińska młodzież zmierzyła się z próbnym egzaminem maturalnym. Testy trwały od wtorku do piątku. Według dyrektorów LO i ZSP egzamin nie należał do trudnych.

W skład podstawowych, obowiązkowych egzaminów, podobnie jak w zeszłym roku, wchodzi język polski, matematyka oraz język obcy. Pozostałe przedmioty, które maturzyści zdecydują się zdawać, znajdują się w zestawie rozszerzonym. Najważniejsze dla uczniów są jednak trzy podstawowe przedmioty, których zdanie gwarantuje zaliczenie całej matury. W Koźminie do próbnej matury podchodzili uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Wiel-

kopolskich oraz Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. Z LO do egzaminu przystąpiło 75 osób, natomiast w ZSP 95 osób.

We wtorek koźmińscy maturzyści podeszli do egzaminu z języka polskiego. Pierwsza część testu polegała na udzieleniu odpowiedzi na pytania dotyczące zamieszczonego fragmentu tekstu. Zadanie to ma sprawdzić umiejętności czytania ze zrozumieniem. Natomiast druga część egzaminu opiera się na napisaniu wypracowania. Jeden z te-

matów związany był z *Nie-Boską Komedią* Zygmunta Krasńskiego oraz *Weselem* Stanisława Wyspiańskiego, kolejny dotyczył powieści Władysława Reymonta *Chłopi*.

Kolejnego dnia maturzyści zmagali się z zadaniami z matematyki, w których skład weszły zarówno zadania zamknięte, jak i otwarte. W czwartek odbył się egzamin z języka obcego. Ostatniego dnia uczniowie zdawali egzaminy z dodatkowych przedmiotów. Jak wypowiada się dyrektor Liceum Ogólnokształcącego Barbara Opielewicz, na dzień dzisiejszy trudno ocenić poziom naukowy próbnej matury. – *Z tego, co mówili uczniowie, egzamin ten był na pewno trudniejszy niż w listopadzie* – wypowiada się.

Przypomnijmy, że już w listopadzie zeszłego roku uczniowie podeszli do pierwszej próbnej matury. Wtedy zestawy egzaminacyjne przygotowywane były przez wydawnictwo *Operon*, tym razem natomiast przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną. – *Czy były trudne, okaże się dopiero po sprawdzeniu* – dodaje B. Opielewicz. Podobne zdanie na ten temat wyraził dyrektor ZSP Andrzej Joachimiak. – *Dokładną analizę matur będziemy prowadzić dopiero w późniejszym terminie. Jednakże nie słyszałem dotąd żadnych negatywnych uwag ze strony uczniów oraz nauczycieli dotyczących poziomu egzaminów. Podejrzewam więc, że poziom nie był wygórowany* – komentuje sprawę. – *Gdyby było inaczej, już by były prowadzone liczne dyskusje na ten temat.*

Agnieszka Marciniak

Andrzej Grabowski w Mieszku!

5 lutego na deskach kina Mieszko w Koźminie wystąpi znany polski aktor oraz artysta kabareciarz Andrzej Grabowski.

Spotkanie odbędzie się 5 lutego o godzinie 16.30. Bilety można rezerwować od poniedziałku do piątku w głównej siedzibie Gminnego Zespołu Instytucji Kultury w Koźminie. Do końca stycznia cena biletu wynosić będzie 25 zł, od 1 lutego już 30 zł.

Andrzej Grabowski to doskonały polski aktor oraz artysta kabareciarz. Swoją karierę rozpoczął już w latach siedemdziesiątych, grając na deskach teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Pierwszy sukces osiągnął dzięki roli w spektaklu *Przepraszam, czy tu biją*, za którą otrzymał nagrodę od *Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu*. – *Jego działalność artystyczną oceniam bardzo pozytywnie. To doskonały aktor i kabareciarz* – wypowiada-

da się dyrektor GZiK Leszek Ziętkiewicz. – *Zresztą cała rodzina Grabowskich jest bardzo mocno związana z teatrem* – dodaje.

W 1989 roku artysta zagrał swoją pierwszą dużą rolę w filmie *Kapitał*, czyli *jak zrobić pieniądze w Polsce*, gdzie wcielił się w postać Stefana Sapiey. Największą popularność Andrzej Grabowski zawdzięcza jednak roli Ferdynanda Kiepskiego w serialu komediowym *Świat według Kiepskich*. Sittcom przez kilka lat bił rekordy popularności i zdobywał wiele na-

gród. Między innymi dlatego Grabowski zaczął być powszechnie utożsamiany z postacią Ferdka Kiepskiego. – *Nieszczęście, a może szczęście, że aktor jest kojarzony właśnie z tą rolą. Według mnie, i w tym serialu pokazał swój doskonały kunszt aktorski, bo trzeba być naprawdę znakomitym artystą, by trafić zagrać taką postać* – komentuje Leszek Ziętkiewicz. Dyrektor GZiK ma nadzieję, że występ artysty przyciągnie dużą rzeszę koźmińców. – *Zainteresowanie jest, także myślę, że uda nam się zapelnąć salę. A jeżeli nie, to trudno. Moim obowiązkiem jest zapewnić mieszkańcom dostęp do rozrywki i kultury i właśnie to robię* – komentuje.

Dodaje również, że występ A. Grabowskiego będzie wspaniałym widowiskiem. – *Nie wiem, co nam zaprezentuje. Ale jestem pewien, że będzie to znakomite* – kończy. (aga)



Obrońcy szpitala nadal w działaniu

Poseł Maciej Orzechowski proponuje przekształcenie byłego oddziału opieki średnioterminowej w Koźminie w zakład opiekuńczo-pielęgnacyjny. Takie rozwiązanie nie satysfakcjonuje jednak komitetu obrony małego szpitala.

W miniony poniedziałek przedstawiciele komitetu – Jolanta Cyunczyk oraz Jacek Zawodny, spotkali się z władzami powiatu krotoszyńskiego, dyrektorem SPZOZ Pawłem Jakubkiem oraz posłem Maciejem Orzechowskim. Posiedzenie odbyło się w zamkniętym kregu, bez uczestnictwa prasy. O efektach rozmów poinformowali *Rzecz* członkowie komitetu.

Chcemy wspólnie znaleźć rozwiązanie

Jak relacjonuje Jacek Zawodny, podczas spotkania komitet wyraził chęć znalezienia alternatywnego rozwiązania, aby koźmińskianie mogli odstąpić od planu zorganizowania referendum. – *Nam zależy na małym szpitalu. W jaki sposób go obronimy, naprawdę nie jest już takie ważne* – tłumaczy. Padła jedna propozycja – Maciej Orzechowski przedstawił pomysł przekształcenia dawnego małego szpitala w zakład opiekuńczo-pielęgnacyjny. Jego projekt nie znalazł jednak uznania koźmińskian. – *Powołaliśmy do życia komitet, by obronić mały szpital. Zakład nie poprawi naszej sytuacji, ponieważ w takich placówkach nie ma stałej opieki lekarskiej. Tam organizowane są jedynie konsultacje od czasu do czasu* – komentuje J. Zawodny. – *To już nie jest szpital, tylko dom pomocy społecznej, a koźmińskianie potrzebują szpitala i opieki lekarskiej.*

Kontrakt przypieczętowany

Obecnie placówka w Koźminie nie istnieje. Została zamknięta 1 stycznia. Komitet zaproponował na spotkaniu, by dyrektor Jakubek wznowił działalność oddziału przynajmniej na jeden rok. J. Cyunczyk i J. Zawodny uważają, że w tym czasie znaleźliby sposoby na finansowanie oddziału. – *To jednak okazało się niemożliwe. Kontrakt z NFZ został już podpisany, a w nim nie znalazł się mały szpital* – tłumaczy Jacek Zawodny. Szefa SPZOZ do likwidacji szpitala w Koźminie zmusił stan placówki oraz brak lekarzy. Od tego roku NFZ wymaga od polskich oddziałów znacznie wyższych standardów niż wcześniej. W przypadku niespełnienia wymogów nie podpisuje kontraktów. – *NFZ podnosi poprzeczkę, żeby samorządy były zmuszane własnymi rękami zamykać oddziały. Wcześniej był potrzebny tylko jeden lekarz, teraz musi być dwóch. Nie było*



Jolanta Cyunczyk zapowiada, że komitet zrobi wszystko, co będzie w jego mocy

do tej pory windy i wszystko było w porządku. Nagle jest niezbędna – komentuje rozgoryczona J. Cyunczyk.

J. Zawodny uważa, że komitet nie miał wystarczającego czasu na uratowanie placówki: – *Dyrektor Jakubek powinien znacznie wcześniej poinformować koźmińskian o zamiarze likwidacji. Wtedy mielibyśmy możliwość zorganizowania pomocy finansowej na utrzymanie obiektu czy ewentualne renowacje.*

Czekają na ekspertyzę

Członkowie komitetu poprosili o wsparcie wszystkich posłów z naszego okręgu. Do tej pory spotkali się jednak tylko z dwoma. – *Wielu nam odpowiedziało, jednak twarzą w twarz spotkał się tylko z Maciejem Orzechowskim oraz Małgorzatą Adamczak* – informuje Jolanta Cyunczyk. Jak dodaje, posłanka Adamczak zadeklarowała się pomóc w uzyskaniu ekspertyzy prawnej na temat planowanego referendum. – *Jeżeli okaże się, że porywnamy się z motyką na słońce, będziemy zmuszeni zrezygnować* – mówi.

W tej chwili koźmińskianie nie przekreślają szans na wznowienie działalności małego szpitala. Jeżeli ekspertyza okaże się dla nich pomyślna, po 20 stycznia złożą w starostwie oficjalny wniosek o zwołanie referendum, wsparty siedmioma tysiącami podpisów mieszkańców powiatu.

Agnieszka Marciniak

Zbliża się zimowa spartakiada

28 stycznia od godz. 9.00 w salach Szkoły Podstawowej nr 1 w Koźminie Wlkp. odbędzie się zimowa spartakiada. Zapisy już trwają, ale można będzie się zapisać także w dniu imprezy (od 8.45).

Głównym celem spartakiady jest popularyzacja sportu i konkurencji rekreacyjnych wśród mieszkańców miasta i gminy Koźmin Wlkp. Będą

oni rywalizowali w tenisie stołowym, szachach, warcabach czy w rzutach lotkami. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji otrzymają nagrody, dyplomy i puchary.

Organizatorzy spartakiady to gmina, Szkolny Związek Sportowy oraz wymieniona na początku Szkoła Podstawowa im. Strajku Dzieci Koźmińskich 1906/1907. (szyn)

Barierki, które przeszkadzają

Mieszkańcy ulicy Wolności w Kobylinie mają dość ustawionych w 2005 roku po jednej jej stronie barierek. Według nich stanowią spore utrudnienie w codziennym życiu.

Odcinek ul. Wolności, na którym zamontowano barierki, to część drogi krajowej prowadzącej do Rawicza. Jej zarządca postawił je w 2005 r. po stronie, gdzie znajduje się piekarnia z 1927 roku, działająca po dziś dzień. Ciągną się od rynku do skrzyżowania z ul. Krotoszyńską. Barierki połączono ze sobą łańcuchami.

Do karetki na piechotę

– Czemu właściwie mają służyć te barierki? – pyta Michał Ciesielski, wydawca pisma społeczno-kulturalnego *Forum Kobylińskie*. – Ludzie widzą w nich tylko same utrudnienia, przede wszystkim w dostępie do sklepów, bo trzeba chodzić naokoło, żeby nie łamać przepisów. Utrudniony dostęp do mieszkań mają również służby ratownicze, które niejednokrotnie nie wiedzą, gdzie stanąć, żeby przetransportować chorego do karetki. Sama estetyka barierek również pozostawia wiele do życzenia. Od lat są niemalowane. Tylko szpecą ulicę, a to przecież główna droga.

O utrudnieniach mówią też inni mieszkańcy, których – jak twierdzą – nikt nie słucha. – Do pana burmistrza to trzeba się zapowiadać jak na audiencję – mówi Zofia Michałek z ul. Wolności. – W zeszłym roku,

w sierpniu, źle się poczułam. Jak się okazało, dostałam udaru. Przyjechała karetka, która musiała stanąć na rynku, bo tutaj nie mieli jak zaparkować. Musiałam iść z sanitariuszami do karetki na piechotę. Cyrki były, panie! Gdyby nie było tych łańcuchów, to od razu bym była w karetce, a tak tylko nerwy niepotrzebnie były. Przez czyjąś głupotę mogłam życie stracić.

Nikt nas nie słucha

Zdaniem mieszkańców, z powodu barierek trudno cokolwiek wynieść z własnego domu czy do niego wnieść. – Jak zmarła sąsiadka, to dopiero był cyrk. Panie, żałuję, że zdjęć nie robiłam. Jakie tutaj problemy z trumną były – kontynuuje pani Zofia.

Źle jest także w święto Bożego Ciała, kiedy po stronie z barierkami staje ołtarz. – To nie do pomyslenia, co się dzieje. Ksiądz sam ma problem, żeby dostać się na ołtarz. I tak co roku. Te barierki są do niczego potrzebne. Ja już straciłam klientów, którzy przez barierki zrezygnowali z zakupów, bo nie oplaca im się chodzić naokoło. Niektórzy i tak przechodzą przez barierki, nic sobie nie robiąc z zakazu, ale to ich sprawa.

Dla mnie dodatkowym problemem są dostawy, które przecież muszą przyjmować – mówi właścicielka piekarni, Sabina Biczysko. – Niejednokrotnie apelowałam o zdjęcie chociażby jednego przęsła, ale to tak, jakby rzucać grochem o ścianę. Nikt nas nie słucha. Najlepiej by było, gdyby gmina pomyślała w końcu o obwodnicy i zdemontowała te barierki.

Bezpieczeństwo czy wygoda?

Tyle tylko, że gmina barierek nie postawiła i nie ma prawa ich usuwać. – Barierki powstały na wniosek Generalnej Dyrekcji Dróg i służą głównie bezpieczeństwu mieszkańców. Parkowało tam dużo samochodów, które powodowały utrudnienia w ruchu drogowym, a mieszkańcy przemierzali się z jednej strony ulicy na drugą. Stąd też barierki okazały się potrzebne. To droga krajowa i bezpieczeństwo na tym odcinku stanowi priorytet. A co jest ważniejsze – bezpieczeństwo mieszkańców czy ich wygoda? – pyta retorycznie Czesław Piskorek z magistratu, odpowiedzialny za budownictwo, gospodarkę przestrzenną i drogi. Jego słowa potwierdza zarządca drogi, na której znajdują się barierki, Benon



Barierki denerwują i przeszkadzają wielu mieszkańcom

Jezierny z poznańskiej Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad. – Barierki to nie jest czyjś wymysł. Ulica Wolności to część drogi krajowej, a według przepisów, dla bezpieczeństwa mieszkańców barierki muszą być i koniec – powiedział nam w rozmowie telefonicznej.

Burmistrz o każdej porze

Skontaktowaliśmy się również z burmistrzem, który przebywał na urlopie. Było mu przykro, że mieszkańcy w ten sposób podchodzą do sprawy. – Każdy może na mnie li-

czyć o każdej porze dnia i nocy. Słowa, że żeby coś załatwić, trzeba się umawiać jak na audiencję, są przykre. Chyba będę musiał powrócić do dyżurów dwugodzinnych w poniedziałki. Wydaje mi się jednak, że telefon do sekretariatu i umówienie się ze mną na konkretny dzień i godzinę jest lepszym rozwiązaniem niż czekanie w kolejce – spuentował burmistrz.

Jak widać, mieszkańcom nie zostaje nic innego, jak pogodzić się z faktem, że żyją na ulicy z barierkami. (szyn)

Maria Polak. Tel. 609 398 693

DANISZYN

Przychodnia bez lekarza

Pacjenci przychodni w Daniszynie zmuszeni są dojeżdżać na wizyty do Ostrowa Wlkp. Spowodowane jest to poważnymi problemami zdrowotnymi miejscowego lekarza, którego mieszkańcy wsi bardzo sobie chwalą.

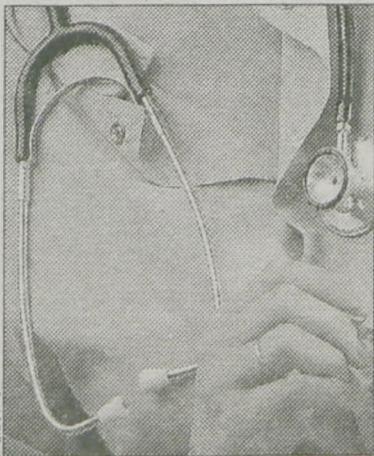
– Od kilku tygodni nie mamy lekarza i musimy dojeżdżać do Ostrowa Wlkp. na ul. Konopnickiej – skarży się jeden z pacjentów daniszynskiej przychodni. Podkreśla, że pracujący w Daniszynie lekarz rodzinny jest bardzo zasłużony dla lokalnej społeczności i on rozumie jego poważne problemy ze zdrowiem, jednak Narodowy Fundusz Zdrowia powinien w takiej sytuacji wyznaczyć doktora, który przyjmowałby na miejscu. Dojazd do Ostrowa jest dla

osób starszych czy matek z dziećmi poważnym utrudnieniem.

Pielęgniarka pracująca w przychodni zwraca uwagę, że placówka ta jest czynna od 8.00 do 18.00 i wszystko, co można zrobić dla pacjentów na miejscu, jest robione. Pacjenci mogą zgłaszać zamówienia na leki, które regularnie przyjmują, a recepty odbierają potem w przychodni, nie muszą jeździć po niej na ul. Konopnickiej. Ponadto na szczepienia dzieci zdrowych lekarzka z Ostrowa dojeżdża w umówione dni.

– Jestem po operacji serca – wyjaśnia daniszynski lekarz rodzinny Marian Błaszczak, który obecnie przebywa na rekonwalescencji, ale zamierza niedługo wrócić do pracy. Z NFZ uzgodnił zastępstwo – taka procedura to standard. W podobnych sytuacjach pacjentów przejmuje współpracująca przychodnia najbliższej położona, w tym przypadku oddalona od Daniszyna o około 15 km. – Chyba nie jest to duży problem, ponieważ autobusy jeżdżą, a jeśli wizyty są pilne, wówczas lekarz z Ostrowa przyjeżdża – kończy M. Błaszczak.

(pol)



Mieszkańcy z powodu choroby swojego lekarza muszą jeździć do Ostrowa

Sebastian Pośpiech. Tel. 607 344 423

ZDUNY

Rozstanie radnej Sajur z firmą Dalkia

Radna gminy Zduny oraz sołtys wsi Konarzew, Mirosława Sajur, pożegnała wieloletniego pracodawcę, choć radni podjęli uchwałę zakazującą jej zwolnienia. Umowę rozwiązano na zasadzie porozumienia stron. Była główna księgowa *Dalkii* nie chce rozmawiać na ten temat.

O sprawie M. Sajur pisaliśmy kilka tygodni temu. Do Rady Miejskiej w Zdunach wpłynęło pismo zarządu spółki *Dalkia* (dawny Zakład Energetyki Ciepłej w Krotoszynie) o wyrażenie zgody na zwolnienie jej z pracy. Radni jednogłośnie sprzeciwili się wnioskowi koncernu ciepłowniczego.

Mirosława Sajur zatrudniona była w krotoszyńskiej *Dalkii* na stanowisku dyrektora finansowej i głównej księgowej.

Przez trzy miesiące przebywała na zasiłku chorobowym, a następnie z powodu

braku poprawy stanu zdrowia – na zasiłku rehabilitacyjnym, na którym miała pozostać do marca 2012 r., kiedy zamierzała wrócić do pracy. Nie było jej to dane, ponieważ umowę o pracę rozwiązano na zasadzie porozumienia stron. – Powiem tylko tyle, że dogadałam się z pracodawcą – mówi Sajur, nie chcąc wnikać w szczegóły.

Jak informuje, pracowała w firmie od jej początku, tj. około 20 lat. W styczniu rozpocząłby się dla niej tzw. okres ochronny i nie można byłoby jej zwolnić. Zgodnie z kodeksem pracy, takiej ochronie podlegały osoby, którym zostało nie więcej niż 4 lata do osiągnięcia podstawowego wieku emerytalnego.

Zarząd spółki, zaraz po zapoznaniu się z decyzją rady o niezgodzie na zwolnienie Mirosławy Sajur, nie wykluczał podjęcia procedury odwoławczej. Jak widać, nie było to konieczne, ponieważ strony doszły do kompromisu. (pol)



Mirosława Sajur jest także sołtysiem Konarzewa

Marcin Szyndrowski. Tel. 782 722 685

ROZDRAŻEW

Sala czeka na doposażenie

Wyremontowana świetlica Kółka Rolniczego w Rozdrażewie czeka na nowe krzesła i stoły. W budżecie zarezerwowano na ten cel kwotę 25 tys. zł. Realizacja przedsięwzięcia ma nastąpić w tym roku.

Za wynajmem salki np. na okolicznościowe imprezy odpowiedzialna jest obecnie gmina. W przeszłości za obiekt w imieniu właściciela odpowiadało Kółko Rolnicze. Wszystkie

formalności w imieniu wójta, Mariusza Dymarskiego, można załatwić u Justyny Zmysłonej. Na dzień dzisiejszy salka jest gruntownie wyremontowana.

W tej chwili pozostaje jedynie kwestia wyposażenia, która nurtowała jednego z naszych Czytelników. – *Chciałbym w niedługim czasie wynająć salkę na imprezę. Wiem, że jest jednak problem z krzesłami i stołami. Z kim mam to załatwić? Z wójtem czy z Kółkiem Rolniczym?* – pyta anonimowy rozmówca. Okazuje się bowiem, że sala jest, ale brakuje w niej potrzebnych stołów i krzesełek, bez których jakkolwiek impreza obejść się przecież nie może.

Skontaktowaliśmy się z Urzędem Gminy w Rozdrażewie, gdzie skierowano nas do pracownika odpowiedzialnego m.in. za te kwestie. – *Na chwilę obecną wynajmem sali zajmuje się gmina. Kwestia krzeseł i stołów jest do załatwienia. Zazwyczaj bierzemy je ze szkoły. W tym roku świetlica ma być doposażona zgodnie z zapisem w budżecie* – powiedział inspektor Henryk Szkułdąpski.

Przypomnijmy, że wyremontowana generalnie świetlica kosztowała 343 tys. zł. Docelowo na doposażenie zapisano w tegorocznym budżecie gminy kwotę 25 tys. zł.

(szyn)

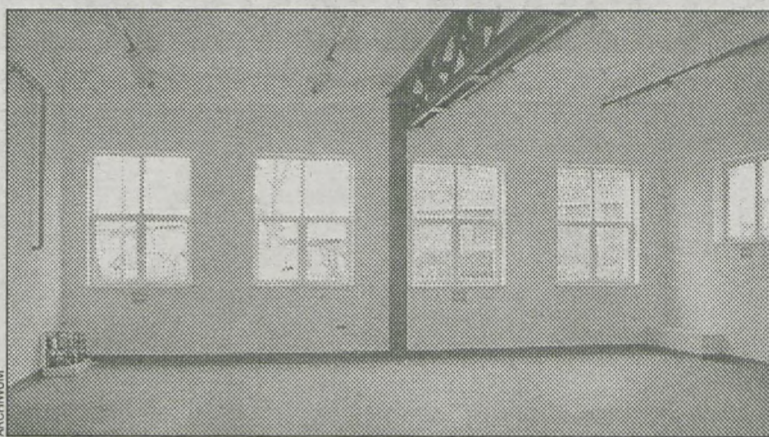


Gruntowną modernizację przeprowadzono w 2011 roku

Marcin Szyndrowski. Tel. 782 722 685

SULMIERZYCE

Wkrótce udostępnią salę



W tej salce na razie będą ćwiczyć zapaśnicy

30 grudnia w Sulmierzycach nastąpił oficjalny odbiór salki do ćwiczeń w budynku byłej kotłowni na osiedlu Ciechańskiego. Firma z Wrocławia - wykonawca przebudowy, za nieterminowe zakończenie robót dostała ponad 34 tys. zł kary.

Prace remontowo-budowlane w dawnej kotłowni rozpoczęły się we wrześniu ubiegłego roku. Celem była przebudowa na salę ćwiczeń. Wykonana została również instalacja drenarska wokół budynku. Wszystkie prace wykonywała firma Ekoflor z Wrocławia. Ponieważ nie dotrzymała terminu zakończenia, ostatnią fakturę miasto pomniejszyło o zgodną z umową karę 34 tys. 330 zł.

Obecnie potrzebna jest jeszcze tylko decyzja, która umożliwi oddanie sali do użytku. Z obiektu mają korzystać uczniowie miejscowej szkoły, sportow-

cy i każdy, kto będzie chciał tam poćwiczyć. Na razie w sali jest tylko mata zapaśnicza. Ćwiczyć będzie można za kilka tygodni.

– *Chcielibyśmy w przyszłości zaadaptować inne pomieszczenia na osiedlu na kolejną salę treningową i siłownię. To jednak wymaga dodatkowych środków, a z nimi jest ciężko* – mówi sekretarz miasta, Karina Błaszczyk.

Przypomnijmy: ofertowa cena przebudowy kotłowni to 385 tys. zł. 128 tys. zł Sulmierzyce pozyskały w ramach dofinansowania Urzędu Marszałkowskiego.

(szyn)

Sławomir Pałasz. Tel. 697 714 541

Na ulicy Kolejowej nowy chodnik

W Cieszkowie zakończono budowę kanalizacji sanitarnej i deszczowej, a na kilku ulicach położono nowy asfalt lub kostkę brukową. Przy okazji tych prac wyremontowano chodnik na ul. Kolejowej.

Wszystko dlatego, że w trakcie budowy kanalizacji i jednoczesnej wymiany naziemnej instalacji oświetleniowej na ul. Kolejowej, dwie firmy niemiłosiernie rozkopały znajdujący się tam chodnik, który przed rozpoczęciem prac i tak pozostawiał wiele do życzenia.



Zbudowali kanalizację, drogi i chodnik

Po ich zakończeniu obowiązkiem wykonawców było doprowadzenie traktu do stanu pierwotnego. Cieszkowski Urząd Gminy wyszedł jednak z propozycją, by na ul. Kolejowej położyć nowy chodnik z polbruku. Wykonawcy wcześniejszych robót zaakceptowali takie rozwiązanie i zgodzili się pokryć część kosztów, które i tak musieliby ponieść, doprowadzając trotuar do stanu sprzed rozkopania. Gmina dołożyła 45 tys. zł. i powstał nowy chodnik wraz z wjazdami na posesje.

(spm)

Jasełka i podsumowanie projektu Aktywna jesień

Aktywna jesień w Jankowej to projekt, który podsumowano 7 stycznia w wyremontowanej świetlicy wiejskiej. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Cieszkowskiej dostało na jego realizację ponad 3 tys. zł.

Ze względu na niedawne Boże Narodzenie, spotkanie mieszkańców wioski oraz zaproszonych gości połączone zostało z przedstawieniem jasełkowym, przygotowanym i zaprezentowanym przez najmłodszych.

Zakończony już projekt Aktywna jesień w Jankowej (realizowany w tym sołectwie od września do końca ubiegłego roku w ramach programu finansowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce) podsumowała sołtys tej miejscowości – Grażyna Krajewska. Na jego realizację formalny beneficjent przedsięwzięcia, czyli Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Cieszkowskiej, pozyskało 3 tys. 200 zł.

Dzięki tym pieniądzom zorganizowano dla ponad 20 dzieci trzydniowe warsztaty jeździeckie. Uczestniczyli w nich m.in. mali mieszkańcy Jankowej, Trzebicka i Cieszkowa, którzy na końcu otrzy-



Dzieci z przejęciem wcieliły się w swoje jasełkowe role

mali specjalne certyfikaty. W organizacji pomogły mamy młodych miłośników koni. Kolejnym przedsięwzięciem w ramach projektu były prace przy drewnianej wiacie rekreacyjnej, która rok wcześniej powstała obok świetlicy. Tutaj wykazali się panowie, przybijając do dachu wiaty dwie warstwy papy.

20 listopada 2011 r. zorganizowano uroczyste otwarcie świetlicy w Jankowej, wcześniej poddanej re-

montowi. W projekcie przewidziano też rajd rowerowy po najbliższej okolicy, który jednak nie doszedł do skutku ze względu na niekorzystną pogodę.

Na spotkaniu poświęconym nie mogło zabraknąć dzielenia się opłatkami, życzeń i iście wigilijnego poczęstunku. Na stołach pojawiły się więc czerwony barszcz z uszkami, pierogi, makielki i karp.

(spm)

Wiceburmistrz chce, żeby stowarzyszenia przejęły szkoły

Zbigniew Kurzawa

(dyr. ZS nr 1 zOI w Krotoszynie)

U nas w szkole od ponad roku funkcjonuje podobne stowarzyszenie. Doskonale radzi sobie z organizowaniem imprez czy działalnością sklepiku szkolnego. Jednak szkoła to nie tylko sklepik. To złożona instytucja, żywy organ, w którym cały czas coś się zmienia. Dyrektorzy, którzy zdecydowali się na prowadzenie szkół przez stowarzyszenia, stali praktycznie pod ścianą, nie mieli innego wyjścia. Według mnie mamy jeszcze w Krotoszynie pewne możliwości działania. I najpierw trzeba te możliwości wykorzystać.



Jolanta Latkowska-Buda – dyrektor Katolickiego Liceum w Siemianowicach – uważa, że w przypadku zagrożenia warto zaryzykować i oddać szkołę stowarzyszeniu

Mariola Kaźmierczak

(dyr. ZS nr 2 z OI w Krotoszynie)

Przekazywanie szkół stowarzyszeniom to pozbywanie się zadania należących do podstawowych obowiązków państwa i przenoszenie ciężaru ich realizacji na innych. Wspieranie i kształcenie dzieci niepełnosprawnych nasza gmina stawiała zawsze jako priorytet w edukacji i wierzę, że nadal tak będzie. W związku z tym uważam, że uczniowie ze specjalnymi potrzebami i ich rodzice – w nowo rozbudowanej szkole, specjalistycznie wyposażonej, którą kieruję – powinni nadal być wspierani przez gminę.



Aldona Paszek

(dyr. SP w Gorzupi)

Spotkanie wyjaśniło wiele spraw związanych z prowadzeniem szkół przez osoby prawne i fizyczne. Jednak zaprezentowane podczas posiedzenia placówki to szkoły liczące powyżej 70 uczniów. Liczebność naszej szkoły jest znacznie niższa i uważam, że utrzymanie jej przez stowarzyszenie byłoby bardzo trudnym zadaniem.



Sławomira Kalak

(dyr. ZS nr 3 w Krotoszynie)

To, co usłyszeliśmy podczas spotkania z dyrektorami szkół, które są prowadzone przez stowarzyszenia, nie jest dla mnie przerażające ani zatrważające. Myślę, że nie byłoby to wielką szkodą dla naszej placówki. Oczywiście, wymagałoby od nas zaangażowania, poświęceń, zmiany mentalnej oraz podejścia do pracy. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy – zmiany czekają nas prędzej czy później.



Lidia Nadstawka-Zybała

(dyr. SP w Świnkowie)

Podjęcie decyzji o przejęciu szkoły przez nasze stowarzyszenie jest bardzo trudne. Cały czas analizujemy sytuację małej szkoły, obawiamy się, że nie wystarczy środków na funkcjonowanie placówki. Pomimo że stowarzyszenie może zatrudniać nauczycieli na umowy o pracę (co daje możliwość zwiększenia pensum i rezygnację z dodatkowych praw socjalnych), kwota z subwencji oświatowej jest zbyt niska. Szukamy możliwości pozyskiwania dodatkowych finansów, ale na wsiach są one bardzo ograniczone.



Nad krotoszyńską oświatą nadal wisi widmo zmian. Z worka zagrożonych szkół wyciągnięto jednak placówkę z Parcelek. Według wiceburmistrza Czuskiego, ratunkiem dla pozostałych szkół byłoby oddanie ich w ręce stowarzyszeń.

Konferencja o niepublicznych szkołach prowadzonych przez stowarzyszenia miała miejsce w minioną środę w szkole na alei Powstańców Wlkp. w Krotoszynie. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele czterech niepublicznych placówek spoza naszego powiatu (trzy mieszczą się w gminie Jarocin, jedna w Siemianowicach Śląskich), dyrektorzy szkół z gminy Krotoszyn, radni i urzędnicy.

Oświata czeka na zmiany

– Subwencja oświatowa, jaką otrzymujemy, wynosi 6 tysięcy złotych na ucznia, a my wydajemy na jedno dziecko 12 tysięcy. Do takiej sytuacji doszliśmy – powiedział podczas spotkania R. Czuska. – Boje się, że będzie się pogarszała. Jest więc ostatni moment na zmiany. Już w październiku 2011 r. zaproponowano radnym reorganizację szkół – rozbić zespołów szkół nr 1, 2 i 3 oraz przekształcenie placówek w Gorzupii, Świnkowie i Roszkach w filie większych. Sugerowano też, że dobrym wyjściem byłoby przejęcie szkół przez stowarzyszenia. Ostatnią decyzję radni podejmą do lutego br.

Było ciężko, ale daliśmy radę

– Nasza szkoła nigdy nie miała przychylności władz. Powstała właściwie dzięki zaangażowaniu mieszkańców – oznajmił dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Roszkowie, Maciej Mazurek. – Już w 2000 roku samorząd chciał zlikwidować

naszą placówkę. Zdecydowaliśmy się więc na stowarzyszenie. Dziś mamy zespół liczący 74 uczniów. Dyrektor liceum w Siemianowicach, Jolanta Latkowska-Buda, powiedziała: – W naszym mieście załamaliśmy system gospodarczy. Kiedy objełam dyrektorstwo w tej szkole, zaproponowałam prezydentowi, by liceum było prowadzone przez stowarzyszenie. W ten sposób powstała hybryda: w jednym budynku mieści się publiczne gimnazjum i niepubliczne liceum.

Wszyscy zaproszeni dyrektorzy zgodnie twierdzili, że pierwsze miesiące działania niepublicznych placówek były trudne i wymagały dużego zaangażowania od pracowników. – Przez pierwsze cztery miesiące pracowaliśmy za darmo, tylko po to, żeby naszą szkołę utrzymać – stwierdziła dyrektor Szkoły Podstawowej w Golinie, Urszula Kowalczyk. Jej wypowiedź uzupełniła Jolanta Latkowska-Buda: – Katolickie liceum również musiało zaciskać pasy przez pierwszy rok, ale potem pieniądze zaczęły zostawać.

Oszczędności na nauczycielach

Maciej Mazurek stwierdził, że w niepublicznych placówkach najbardziej pokrzywdzeni są pedagodzy, którzy pracują na zasadzie zwykłych umów o pracę, a nie – jak w placówkach publicznych – według Karty Nauczyciela. – Oni muszą pracować ciężiej niż dotychczas, by godziwie zarobić. Jednak zdecydowali się. Spójrzmy prawdzie

w oczy, nauczyciele stali przed wyborem: pracować albo być bezrobotnymi – powiedział. Według dyrektorów to właśnie likwidacja Karty Nauczyciela pozwala placówkom niepublicznym na oszczędności, dzięki którym się utrzymują. – Karta Nauczyciela zapewnia pedagogom 11 dodatków do pensji. Na umowie o pracę nie ma żadnych dodatków – stwierdziła J. Latkowska-Buda. – Jeżeli jednak nie ma innego wyjścia, warto próbować. Lepiej walczyć o miejsce pracy, a nie o przywileje.

Miasto wycofuje się z Parcelek

Podczas konferencji wiceburmistrz Czuska poinformował, że w gminie Krotoszyn do ewentualnych zmian wytypowano pięć placówek. Jego wypowiedź była niezgodna ze wcześniejszymi propozycjami, według których sześć szkół miało przejść restrukturyzację. Jak się okazało, miasto ugięło się pod presją opinii mieszkańców i postanowiło wycofać się ze zmian w szkole na Parcelkach. – Słuchamy głosów z zewnątrz, postanowiliśmy więc wdrożyć pewne modyfikacje. Rozbić zespołów szkół ma dotyczyć placówki na Błoniu i przy alei Powstańców – tłumaczy R. Czuska. Zaznacza jednak, że decyzja będzie należała do radnych. – To jest dopiero propozycja, mam zamiar przedstawić ją na posiedzeniach komisji Rady Miejskiej. Radni decydują, czy ją przyjąć.

Agnieszka Marciniak

Urodziło się nas mniej

Miasto i gmina Krotoszyn ma 41.194 mieszkańców. Samo miasto liczy ich 29.769, nieco ponad 11 tys. osób żyje w wioskach. W 2011 r. przybyło 419 krotoszyńców, a 391 zmarło. Najczęściej nadawanym imieniem dzieciom była Julia.

Ze statystyk Urzędu Stanu Cywilnego wynika, że w zeszłym roku na terenie miasta i gminy na świat przyszło 419 dzieci (211 chłopców i 208 dziewczynek). W samym Krotoszynie to 277 nowych mieszkańców, a 142 na terenach wiejskich. Najwięcej narodzin zanotowano w Biadkach (16), Świnkowie (13) i Kobiemie (11).

W stosunku do lat ubiegłych mamy do czynienia ze spadkiem liczby urodzeń. W 2010 r. przybyło 483 krotoszyńców, a w 2009 r. – 510. – Liczba narodzin w mieście i gminie wzrastała do 2010 roku. Teraz obserwujemy tendencję spadkową – potwierdza Renata Pflantz, kierowniczka USC w Krotoszynie. Na dzień 31 grudnia 2011 r. miasto i gminę Krotoszyn zamieszkiwały 41.194 osoby, z czego 29.769 sam Krotoszyn.

Ciekawostką jest fakt, że powyższe dane dotyczą całej gminy, bo na terenie Krotoszyna urodziło się więcej dzieci. Jednak nie wszystkie są rejestrowane w ewidencji ludności prowadzonej przez Urząd Miejski przy ul. Kołłątaja. Dlaczego? Bo na przykład matka pochodzi z innego miasta, a czasami nawet przyjechała tu z zagranicy i urodziła w naszym szpitalu. Jeśli jednak urodzi dziecko w Krotoszynie, to jest ono wpisane w naszym urzędzie. W zeszłym roku w księgach krotoszyńskiego USC wpisano 715 noworodków. Informacja o dziecku, którego rodzice są zameldowani w innej miejscowości, jest wysyłana do tamtejszej gminy. USC przesyła również elektronicznie dane liczbowe do Głównego Urzędu Statystycznego.

W 2011 r. najczęściej nadawanym dziewczynkom imieniem była Julia. 28 rodziców zdecydowało się wybrać to imię dla swoich córek. 23 razy wybierano Wiktorię, a po 22 razy Filipa i Jakuba. W czołówce są Zuzanna i Wojciech (19). Większość z tych imion powtarza się już od kilku lat. W 2010 r. na pierwszym miejscu znajdował się Jakub (26), na drugim Filip (25), a na trzecim Zuzanna (24). Zeszłoroczna liderka Julia w 2010 r. była wybierana 23-krotnie. W 2009 r. również bezkonkurencyjny był Jakub – 27 osób wybrało to imię dla swojego dziecka. Wówczas 26 rodziców zdecydowało się na Kacpra, a 25 na Julię.

W 2011 r. pomimo spadku urodziło się nas więcej, niż zmarło. Zgony zatrzymały się na liczbie 391 (266 w Krotoszynie i 125 na terenach wiejskich oraz 197 mężczyzn i 194 kobiety). Rok wcześniej zmarło 369 obywateli miasta i gminy Krotoszyn, a w 2009 r. – 367.

(popi)

Bezdomni wolą noclegownię niż meliny



W noclegowni znajduje się obecnie sześć osób. Podczas naszej wizyty zastaliśmy czterech bezdomnych

Zima to dla nich najtrudniejszy okres. W polskich miastach są im wydawane posiłki i proponowane noclegownie. Wielu bezdomnych nie decyduje się jednak na takie mieszkanie. Wolą wolność, nawet gdyby mieli przyplacić ją śmiercią. Do tego dochodzi obowiązujący w noclegowniach wymóg abstynencji. Dla niektórych nie jest on do przeskokoczenia, gdyż są alkoholikami.

Jedyną, co pozostało, to wstyd

Pan Michał jest bezdomnym już półtora roku. Z chęcią z nami rozmawia, ale nie chce ujawniać swojej twarzy, bo mu wstyd. – Kiedyś pracowałem w firmie budowlanej. Niestety, zacząłem pić. Coraz częściej i więcej. Pewnego dnia było już za późno na cokolwiek – mówi. – Po tym, jak zrobiłem burdę w domu, wysłali mnie na przymusowe leczenie. Wytrzymałem dwa tygodnie. Od tego momentu piję i nie przestałem. Byłem na leczeniu jeszcze dwukrotnie, ale nic to nie dało. Straciłem wszystko. Tylko wstyd mi pozostał.

Takich historii jest w Krotoszynie więcej. Bezdomni bardzo często spotykają się w grupach i rozmawiają. – Szczególnie zimą trzeba trzymać się razem. Łatwiej wtedy przetrwać. Spotykamy się i wspólnie pijemy. Spimy różnie. Najczęściej, póki ciepło, w jakimś domku na działkach. Jak przymrozi, to pewnie do noclegowni pojedziemy – mówi pan Michał.

Twierdzi, że z bezdomnością da się żyć. Nie jest się uzależnionym od niczego i nikogo. – Gdyby nie zima, byłoby całkiem w porządku. Jak jest ciepło, zawsze można gdzieś dorobić parę groszy. Mnie interesuje tylko, co zjeść, z kim wypić i gdzie się przespać.

Pod sklepami

Część krotoszyńskich bezdomnych korzysta z noclegowni. Inni spędzają noce w pustych pomieszczeniach czy budynkach. Dla naszej gazety wypowiedział się Michał, który od półtora roku żyje bez dachu nad głową.

W Krotoszynie jest kilka miejsc, w których bezdomni najczęściej przebywają. Jeszcze w ubiegłym roku zajmowali opuszczony budynek na ul. Konstytucji 3 Maja, jednak po pożarze, wznieconym przez jednego z bezdomnych, melina zniknęła. Od Michała dowiedzieliśmy się, że bezdomnych możemy spotkać w okolicach ulicy Fabrycznej i działek przy Zamkowym Folwarku. – Nie chowamy się, bo po co. Jeśli ktoś będzie chciał nas znaleźć, to i tak znajdzie – wyjaśnia.

Pan Michał od godzin porannych chodzi po mieście i szuka osób, od których mógłby dostać parę groszy i papierosy. Podobnie jak innych bezdomnych, można go spotkać koło większych marketów, bo tam najłatwiej zdobyć pieniądze. – Nie narzucamy się każdemu, kto wchodzi do sklepu. Od razu widać osobę, która może coś dać. Ma to w oczach.

Jak twierdzi, większość osób nie zwraca na niego uwagi, jakby nie istniał. Musi jednak uważać, żeby nie wpaść w oko komuś ze Straży Miejskiej czy policji, bo zaraz chcieliby go zawieźć do noclegowni. – Noclegownia to ostateczność. Jak już będzie zimno albo będę naprawdę głodny, to wtedy sam się zgłoszę, jak zawsze.

Komplet w noclegowni

Krotoszyńska noclegownia działająca przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej zawsze ma otwarte drzwi. – W tej chwili mamy komplet. W noclegowni przebywa sześć bezdomnych osób. Są to w większości ludzie, którzy mają

dykretnie ustawili obok krzesel. Czy można bowiem dostając schronienie i ciepły posiłek, łamać główny punkt regulaminu ośrodka?

Rola policji i straży

Policjanci krotoszyńscy oraz funkcjonariusze Straży Miejskiej patrolują miejsca, w których mogą przebywać osoby bezdomne. – W przypadku napotkania takich osób, proponują schronienie. Już w listopadzie na szkoleniu zapoznano wszystkich funkcjonariuszy z procedurami postępowania wobec osób bezdomnych i żebrzących. W grudniu przesłano do urzędów miejskich i gminnych pismo z prośbą o podjęcie wzmoczonych działań na rzecz bezdomnych oraz przesłanie do komendy informacji o miejscach, gdzie mogą oni znaleźć pomoc – mówi rzecznik policji, Włodzimierz Szał. Wiele zależy też od przechodniów. – Nie należy przechodzić obojętnie obok osób nietrzeźwych, a szczególnie tych pod znacznym wpływem alkoholu. Państwa telefon na policję informujący o takich osobach może je ustrzec przed śmiercią – kończy rzecznik.

– W głównej mierze sprawdzamy miejsca, gdzie gromadzą się bezdomni: ogródki działkowe, pustostany na ulicy Fabrycznej i Konstytucji 3 Maja. Niestety, bardzo często osoby, które tam spotykamy, o noclegowni nawet nie chcą słyszeć. Na siłę nic nie robimy. Bezdomnych jest u nas około dziesięć. Część korzysta z noclegowni. Sporadycznie trafiają się osoby z zewnątrz. Nie mamy aż tak dużego problemu bezdomności, jak duże miasta – mówi komendant Straży Miejskiej, Waldemar Wujczyk.

Zimą ludzie są przyjaźniej nastawieni do bezdomnych i łatwiej przychodzi im udzielanie pomocy. Oby wszyscy bezdomni doczekali wiosny...
Marcin Szyndrowski

również problem z alkoholem. Nasi pracownicy, z różnym skutkiem, próbują nakłaniać ich do podjęcia leczenia. Jedna osoba przebywająca u nas pracuje i płaci za pobyt 8 zł dziennie. Reszta ze względu na brak dochodu nic nie płaci. Otrzymują ciepły posiłek i nocleg. Ale muszą być trzeźwymi – mówi kierowniczka sekcji pomocy środowiskowej, Lidia Pawłowska.

Do noclegowni trafiają różne osoby, niektóre już po raz kolejny. – Mamy pana, który w zeszłym roku przebywał w mieszkaniu na ulicy Konstytucji 3 Maja, gdzie po pożarze nikt już nie ma. Jego kolega nie doczekał kolejnej zimy. Mieliśmy też pana z Łodzi, którego Straż Miejska znalazła w prowizorycznej ziemiance na ulicy Fabrycznej. Trafił do nas w stanie kompletnego wycieńczenia. Podratowaliśmy go dość mocno i został odesłany do miejsca zamieszkania – kontynuuje L. Pawłowska.

Piją czy nie?

Niektórzy nie chcą być w noclegowni, wybierają alkohol. Pracownicy ośrodka pomocy społecznej stają więc przed dylematami. – Czasami zdarza się, że trafia do nas ktoś po spożyciu alkoholu. Nie możemy go zostawić samemu sobie. Jeśli jego zachowanie jest w miarę przyzwoite, każemy rozłożyć materac i pozwalamy przenocować – kończy L. Pawłowska.

Noclegownię odwiedził nasz fotoreporter. Bezdomni zgodzili się na zdjęcie, które zamieszczamy w gazecie. Zszokowało nas ono. Chodzi o puszkę po piwie, które panowie

Skąd wzięła się kołęda?

W jednych parafiach kołędowanie zaczyna się tuż po świętach, gdzie indziej już w Adwencie, a w dużych parafiach zdarza się, że odwiedziny mają miejsce co dwa lata.

Tak duża rozbieżność zależna jest od zwyczajów panujących w dekanatach czy diecezjach. Przez kołędę rozumiemy wizyty duszpasterskie, jakie odbywają proboszczowie parafii lub osoby go reprezentujące (np. wikariusze) w domach.

Nieszczęśliwych pocieszenie

Sięgając wstecz, można prześledzić różne zapiski dotyczące tego, jak ma wyglądać kołęda. Co ciekawe, ogólne zalecenie, aby błogosławić rodziny i święcić ich mieszkania, pochodzi z III w., i jest autorstwa św. Atanazego. Na przełomie V i VI wieku istniał obecny zwyczaj święcenia domów w Uroczystość Objawienia i Wielką Sobotę.

W Polsce już teksty kościelne z synodów z I połowy XVII w. dają wy-

tyczne księżom, aby grzeszników upominali, każdego do pełnienia obowiązków i przyzwoitości nakłaniali, nieszczęśliwych pocieszali, czyli po zorientowaniu się w sytuacji domowników starali się albo być głosem napominającym do opamiętania, albo dającym otuchę. Wszystko to w duchu dbałości o zbawienie parafian.

Winszowanie Nowego Roku

U znanego etnografa Oskara Kolberga znajdujemy następujący opis: *proboszcz albo wikary nawiedza „po kołędzie” domy wszystkich parafian. Towarzyszy mu organista z dzwonkiem i chłopiec z kobiałką. Kobiałka to rodzaj koszyczka, w którym przypuszczalnie niesiono to, czym obdarowywano księdza. Dalej pisze Kolberg:*

Ksiądz winszuje w każdej chacie Nowego Roku, wgląda w życie rodziny, wysłuchuje od dzieci pacierza i katechizmu.

Kapłan chodził zobaczyć, jak żyją jego parafianie i czy ich latorośle należycie uczą się prawd wiary. Kiedyś dzieci uczyły się *Katechizmu* na pamięć, jego treść była w formie pytań i odpowiedzi, z których były przepytywane na lekcjach religii.

Uczestnictwo w troskach

Dzisiejsze odwiedziny duszpasterskie są uregulowane *Kodeksem Prawa Kanonicznego*. Czytamy w nim m. in.: *Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz winien starać się poznawać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza w niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również jeśli w czymś nie domagają – roztropnie ich korygując.*

Po to jest właśnie kołęda. Inaczej rozmawia się z księdzem przy okazji załatwiania czegoś w kościele, a inaczej w domu, w atmosferze spokoju i prywatności.

Odczucia wiernych

Jakie uczucia się w nas budzą, gdy ma przyjść ksiądz po kołędzie? Czasem pewnie chcielibyśmy, żeby kapłan nie widział, że może w mieszkaniu niezbyt ładnie, albo w rodzinie są problemy, o których wolelibyśmy nie rozmawiać z nikim na zewnątrz. Przyjmijmy księdza z błogosławieństwem, którym chce nas obdarzyć, bo to jest pierwsze i najważniejsze zadanie kołędy.

Bóg posyła do nas kapłanów, bo coś chce nam powiedzieć, a my jako ludzie wierzący powinniśmy współpracować z nimi, bo wszyscy tworzymy Kościół. Może dobrze byłoby się też pomodlić za kapłanów chodzących po kołędzie, aby Pan Bóg mógł przez nich działać i ożywiać wiarę wszystkich parafian.

Anna Szulc

Rozważania

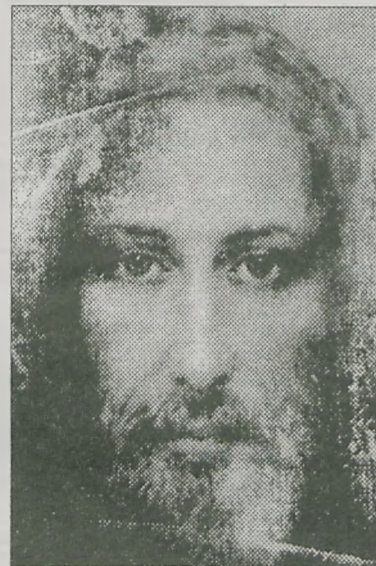
Ewangelia na Trzecią Niedzielę Zwykłą

Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię. (...)” (Mk 1,14-20)

Czas Jana powoli się kończy. I tu warto wspomnieć, że życie Jana Chrzciciela jest w ręku Ojca i nawet fakt uwięzienia jest świadectwem o jego misji. Jeśli Jan byłby uznany za zwykłego szaleńca, kto zadawałby sobie trud, żeby go więzić? Jego odejście w cień jest potrzebne, by Jezus mógł zacząć swoją działalność. Jan być może przeczuwa, że niedługo umrze, wie jednak, że Jezus jest tym, na którego przyjdzie wyczekiwać.

Jezus kieruje do słuchających pierwsze przesłanie. Trzeba przyznać, że Jego słowa są głębokie i potrzebne, by każdy z nas osobiście odniósł je do własnego życia. Można powiedzieć, że i dzisiaj Jezus ogłasza pełnię czasu. Nadszedł moment, gdy królestwo Boże jest blisko nas, bo Jezus jest z nami. Co więcej, kiedy spożywamy Ciało i Krew Pańską, On jest jeszcze bliżej nas ze Swoim królestwem.

Czy zastanawialiśmy się kiedyś, czym jest ono jest i po czym możemy poznać, że jest ono blisko? Dosłowne jest to terytorium należące do króla i będące pod jego władzą. Cechy poszczególnych władców, których znamy z historii, niekoniecznie pokazują, jak rządzi Bóg w swoim królestwie, gdyż Jezus pouczał Swoich uczniów mówiąc: *Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im*



odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą! (Mt 20,25b-26). Jezus więc chce, żeby Jego uczniowie widzieli wartość w tym, co mogą zrobić dla drugich.

Kolejne słowa, które są wstępem do Jego dalszych nauk, to wezwanie: *Nawracajcie się*. Zauważmy, że słowo *nawracać* jest użyte w sensie ciągłym. Jezus chce, aby był to proces, na który składać się będzie seria prób poprawy naszego życia. Czasem trzeba wiele razy upaść, żeby nauczyć się pokory i zawierzenia Bogu własnych pragnień bycia Bożym człowiekiem.

Wiara w to, co On głosi, jest kolejnym przesłaniem Jezusa. Słuchaczy przecież było wielu, ale czy każdy z wiarą przyjmował to, co On głosił?

Anna Szulc

Wspomnienia i święta

17.01	XV Dzień Judaizmu
18-25.01	Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijań
19.01	Wspomnienie św. Józefa Pelczara, biskupa
20.01	Wspomnienie św. Fabiana, papieża i św. Sebastiana
21.01	Wspomnienie św. Agnieszki, dziewicy, męczennicy
22.01	Trzecia Niedziela Zwykła



Kołędowy zwyczajny dzień na al. Powstańców Wilkp.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 10 stycznia 2012 roku zmarł opatrzony sakramentami świętymi nasz ukochany Ojciec, Teść, Syn, Dziadek, Brat, Wujek i Kuzyn

ś†p.
Ryszard Ciepły
przeżywszy lat 63

W smutku pogrążona
Rodzina

Zachęcamy Państwa do gratisowej publikacji wspomnień o naszych śp. Najbliższych.

Jesteśmy w stanie pomóc w ich napisaniu.

Prosimy o kontakt z redakcją.

Czcigodnemu Proboszczowi Parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Krotoszynie, ks. Dariuszowi Kowalikowi, za wymowną homilię i nabożeństwo mszalne, Przyjaciółom, Znajomym i Rodzinie za wsparcie duchowe, modlitwę, udział we Mszy św. pogrzebowej, ofiarowane Komunie św., intencje mszalne, kwiaty i wieńce oraz udział w ostatniej ziemskiej wędrówce ukochanej i pełnej dobroci Siostry

ś†p.
Marii Ratajczyk

serdeczne Bóg zapłać
składa
Rodzina

Nekrologi dla osób prywatnych

– 50%
upustu.

Odeszli do Pana...

ś†p.
Jan Fedorowicz, 74

ś†p.
Anna Marcisz, 97

ś†p.
Stanisława Owczaryszek, 89

ś†p.
Maria Ratajczyk, 70

REKLAMA

CENTRUM POGRZEBOWE

HADES

czynne całą dobę

Krotoszyn, ul. Ostrowska 19
Koźmin Wilkp., ul. Klasztorna 20
Tel. 62 725 29 69, 601 983 703

- najtańsze usługi
- najtańszy i największy wybór trumien
- wieńce, wianki i kwiaty z dowozem
- kremacje

Załatwienie wszelkich formalności związanych z pogrzebem

Regulowanie płatności z odroczonym terminem

Co dalej z krytym basenem

Kryta pływalnia Wodnik przynosi straty. W zeszłym roku z budżetu gminy dołożono do niej 400 tysięcy złotych, w tym roku ma to być już pół miliona. Radni zastanawiają się nad rozwiązaniem.

Na temat strat Rada Miejska dyskutowała już w sierpniu zeszłego roku. Radni przekazali wtedy CSiR dodatkowo 360 tys. zł. – *Oplaty rosną, eksploatacja jest coraz droższa* – informował skarbnik gminy, Grzegorz Galicki. – *Jeżeli nie prześlemy tej sumy, kryty basen w listopadzie zostanie bez środków na funkcjonowanie*. Zdaniem skarbnika pula dokładana do Wodnika będzie z roku na rok systematycznie wzrastać.

W zeszłym roku na działalność Wodnika miasto przeznaczyło 400 tys. zł. Radni wyrazili wtedy opinię, że w najbliższym czasie magistrat musi podjąć radykalne decyzje. Komisja rewizyjna złożyła nawet w tej sprawie wniosek do burmistrza. *Komisja uważa za celowe przystąpienie do opracowania i wdrożenia w życie stosownego programu naprawczego do końca 2011 roku* – napisała. Od tego czasu minęło jednak pół roku, a w sprawie Wodnika nie podjęto żadnych decyzji ani działań.

Radny Tomasz Głuch zapowiada, że będzie tę sprawę na bieżąco monitorował. – *Jeszcze nie otrzymałem żadnego projektu programu oszczędnościowego* – informuje. – *Przed nami posiedzenie komisji budżetowo-gospodarczej. Możliwe, że wtedy otrzymamy jakieś propozycje działania. Ja na pewno poruszę tę sprawę*.

Burmistrz nie widzi jednak realnych szans na wprowadzenie oszczędności w wydatkach bieżących krytej



Kryta pływalnia „Wodnik” nie jest dochodowym obiektem

pływalni: – *Tu nie ma czego naprawiać. Jeżeli nie ma klientów, żaden program naprawczy nie pomoże*. Dodaje, że magistrat przygotowuje się do sporządzenia koncepcji rozwiązania sytuacji finansowej Wodnika: – *Zostanie powołany do życia specjalny zespół,*

którego zadaniem będzie wykonać taką koncepcję i przeanalizować, jaki wariant działania będzie najbardziej realny i skuteczny. Na dzień dzisiejszy w grę wchodzi trzy opcje: sprzedaż krytej pływalni, oddanie jej w dzierżawę prywatnemu przedsiębiorcy, part-

nerstwo publiczno-prywatne. – *Teraz mamy dużo czasu na znalezienie jakiegoś kompleksowego użytkownika, który będzie chciał przejąć basen* – tłumaczy wódcarz gminy. – *Myszę, że wiosną przedstawię radnym moje propozycje*. (aga)

Czy miasto kupi dworzec PKS?

Dwa miesiące temu sąd utrzymał wpis magistratu do księgi wieczystej dotyczący zamiaru zakupu dworca PKS. Mimo to samorząd nadal nie jest właścicielem obiektu.

W zeszłym roku w przetargu dworzec PKS przy ul. Fabrycznej w Krotoszynie nabył lokalny przedsiębiorca – Dariusz Rozum. Zakup planował również krotoszyński magistrat, któremu przysługiwało prawo pierwokupu. Miasto wpisało się do księgi wieczystej dopiero dzień po ukończeniu przetargu. Burmistrz Julian Jók za taki rozwój sytuacji winił właściciela dworca, czyli ostrowską spółkę PKS, bo nie został wcześniej poinformowany o możliwości kupna.

Po umieszczeniu wpisu w księdze wieczystej PKS złożył odwołanie do

Sądu Rejonowego. Krotoszyński sąd opowiedział się jednak za magistratem. Ostrowska spółka złożyła apelację w Sądzie Okręgowym. 7 listopada utrzymano wpis gminy Krotoszyn w księdze wieczystej.

Od decyzji sądu minęły jednak dwa miesiące, a krotoszyński magistrat nadal nie jest właścicielem dworca. Władze miasta tłumaczą, że kolejny krok w tej sprawie musi wykonać spółka. – *Jeżeli sąd odwołał apelację, wcześniejszy przetarg będzie prawdopodobnie unieważniony*. Żeby jednak miasto skorzystało z prawa pierwokupu, spółka musi

ponownie wyjść z propozycją sprzedaży. *My nie możemy nic zrobić, możemy tylko czekać na kolejny ruch PKS* – informuje Franciszek Marszałek z Urzędu Miejskiego. Co prawda, na dzień dzisiejszy magistrat nie ma zabezpieczonej kwoty na zakup dworca, jednak według burmistrza Jókia nie stanowi to problemu: – *Utworzyliśmy w budżecie odpowiednią rezerwę, która umożliwi nam przeprowadzenie transakcji*. *Gdy spółka wystąpi do nas z aktem notarialnym, będziemy mieli 30 dni na zatwierdzenie tej kwoty w budżecie*.

Prezes PKS Marian Torchalski zapewnia, że spółka zamierza sprzedać dworzec. W ciągu kilku następnych dni zwycięzca przetargu D. Rozum ma zdecydować, czy przystąpi ponownie do kupna. Jeśli zdecyduje się, to i tak nic nie zyska. – *Przetarg zostanie rozstrzygnięty na korzyść miasta, ponieważ będzie obowiązywało prawo pierwokupu* – tłumaczy prezes. Jeżeli jednak Rozum zdecyduje się wycofać z zakupu dworca, przetarg zostanie unieważniony. – *W tej sytuacji planujemy ponownie rozpisanie przetargu* – dodaje M. Torchalski. (aga)

Sprawdź ceny skupu żywca wieprzowego z 16 stycznia (ceny netto)

	waga żywa	bita ciepła (kl. E)		waga żywa	bita ciepła (kl. E)
DUDA Polski Koncern Mięsny SA, Grąbkowo	–	6,30 zł	Zakłady Mięsne SALUS, Golinka (pow. rawicki)	4,50 zł	6,10 zł
Grupa Producentów Rolnych, Koźmin Wlkp.	4,90 zł	6,30 zł	S.C. Patałas, Grębów	4,70 zł	–
Rzeźnia MRÓZ SA, Borzęcizki	–	6,10 zł	Zakłady Mięsne BIERNACKI, Golina	4,60 zł	6,20 zł

PRACA CZEKA

Oferty Powiatowego Urzędu Pracy w Krotoszynie. Obok każdej miejscowości, w której mieści się zakład lub zlecana jest praca. Dane otrzymaliśmy 13 stycznia. Szczegółowe informacje pod nr tel. 62 725 44 56, 725 36 84.

- specjalista techniczny ds. reklamy, Krotoszyn
- grafik – specjalista do obsługi maszyn VV, Krotoszyn
- sprzedawca w branży IT, Krotoszyn
- handlowiec branżą IT, Krotoszyn
- serwisant sieci bezprzewodowej, Krotoszyn
- informatyk – serwisant, Krotoszyn
- sprzedawca w sklepie ogrodniczym, Kobylin
- informatyk, Krotoszyn
- kucharz, Krotoszyn
- samodzielna księgowa, Krotoszyn
- specjalista ds. plac i kadr, Krotoszyn
- kontroler jakości – magazynier, Krotoszyn
- kierownik produkcji, Krotoszyn
- opiekun osób starszych, Koźmin
- kierowca kat. C/E, Kobylin, Pamięcin, Wróżewy
- murarz, Jutrosin
- inżynier mechanik, Krotoszyn
- opiekun zwierząt, Krotoszyn
- przedstawiciel handlowy, Krotoszyn, Duszna Górka, Rozdrażew
- handlowiec, Krotoszyn
- specjalista ds. kadr, Krotoszyn
- pomocnik murarza, Krotoszyn
- kelner, Krotoszyn
- pracownik robót wykończeniowych, Kobylin
- lakiernik, Wróżewy
- elektryk, Krotoszyn, Wróżewy
- kasjer – sprzedawca, Krotoszyn
- kierownik marketu w galerii handlowej, Krotoszyn
- cukiernik, Ostrowąsy
- dyrektor HR – personalny, Grąbkowo
- serwisant sieci bezprzewodowej, Krotoszyn
- pracownik budowlany, Krotoszyn
- szwaczka – prasowaczka, Krotoszyn
- handlowiec – branża elektryczna, Wróżewy
- przedstawiciel strukturalny – reprezentant, Krotoszyn
- pracownik ds. jakości, Duszna Górka
- monter instalacji – spawacz, Kobiemo
- pracownik techniczny, Krotoszyn

Wkrótce powstaną cztery place zabaw



Dziom z Przemysłowej brakuje miejsca do zabaw

Do końca czerwca za prawie 300 tysięcy złotych w mieście i gminie Krotoszyn powstaną cztery place zabaw. Nowe obiekty znajdą się na terenie Zespołu Szkół nr 1 i Zespołu Szkół nr 2 i Szkoły Podstawowej w Lutogniewie oraz przy ul. Przemysłowej w Krotoszynie.

Trzy place zabaw mają zasilić wyposażenie szkół podstawowych na terenie gminy. Jak informuje zastępca naczelnika wydziału oświaty w magistracie Małgorzata Mielcarak, w tych placówkach place zabaw są niezbędne. – Każda szkoła, która otrzyma plac zabaw, znajduje się na obrzeżach miasta, gdzie dzieci nie mają miejsca do zabawy – tłumaczy. – Ponadto wszystkie prowadzą oddziały przedszkolne.

Dodaje również, że obiekty te da-

dzą dzieciom możliwość aktywnej formy spędzania wolnego czasu i to na świeżym powietrzu. Pierwotnie planowano, że inwestycja zostanie zrealizowana w 2011 roku, jednak magistrat przesunął ją na obecny. Koszt placów w szkołach to prawie 230 tys. zł. Zakończenie prac zaplanowano na koniec czerwca.

Czwarty plac powstanie przy ulicy Przemysłowej w Krotoszynie. O potrzebie budowy tego obiektu mieszkańcy miasta mówią od lat.

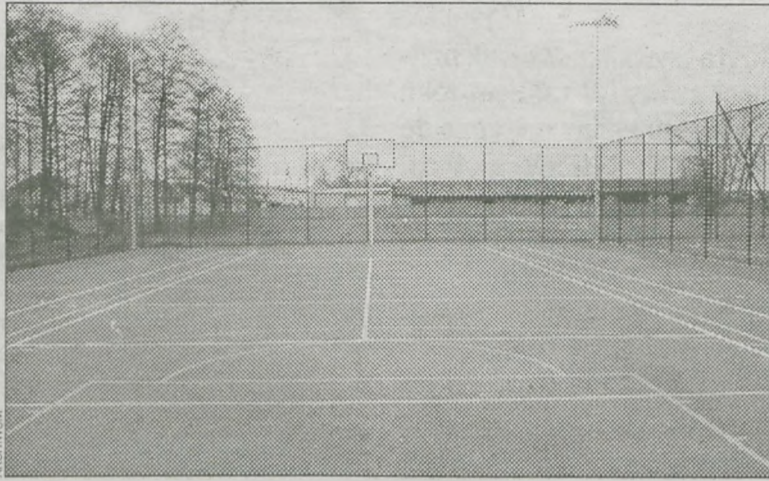
– Dzieci nie mają się tam gdzie bawić. Pozostaje im tylko bieganie po rowach i bawienie się śmieciami – napisała do burmistrza Juliana Joksa jedna z mieszkanki tej części Krotoszyna. Również radni miejscy, szczególnie Grzegorz Majchszak, wielokrotnie wnioskowali o plac na tej ulicy. Początkowo burmistrz nie optował za budową placu, tylko w zamian zgłosił ul. Przemysłową do konkursu, organizowanego przez firmę kosmetyczną Nivea. Zakład zobowiązał się wybudować na terenie kraju 100 placów zabaw, każdy za 100 tysięcy złotych. By wygrać, trzeba było głosować na swoje miasto na stronie internetowej Nivea. Krotoszyn zajął jednak dopiero 411. miejsce (na ponad 1800 zgłoszeń). Na wspomniany plac oddano 4.754 głosy. Na 248 miejscu znalazł się Odolanów (ponad 11 tysięcy oddanych głosów). Jeszcze wyżej, bo na 149 miejscu, uplasował się Koźmin Wlkp. (ponad 30 tysięcy oddanych głosów). – Mamy odpowiedź, jak mieszkańcy do tego podchodzą, jak bardzo zależy im na tym placu – komentował wyniki Jokś. – Najwidoczniej nikt się tym nie przejmuje. Wtedy wydawało się, że budowa placu zabaw na Przemysłowej jest przesadzona.

Mimo wszystko radni dalej wnioskowali w gminie o budowę. Na ostatniej sesji, jednogłośnie przyjęli oni inwestycję budowy placu zabaw na ulicy Przemysłowej. Koszt przedsięwzięcia to ok. 60 tys. zł.

Agnieszka Marciniak

Sulmierzyce

Orlik do poprawek



Boisko wreszcie jest wybudowane

12 stycznia nastąpił odbiór boiska Orlik w Sulmierzycach. Okazało się jednak, że nie wszystkie prace zostały wykonane prawidłowo. Do poprawek nadaje się budynek socjalny. Miasto naliczyło także kary umowne za niedotrzymanie terminu.

Miasto powołało komisję, która sprawdziła, czy wszystko zostało wykonane należycie. Do boiska nie było zastrzeżeń, jednak budynek socjalny wymaga poprawek. – Komisja spisała protokół. Ujęła w nim 18 drobnych usterek dotyczących obiektu socjalnego. Do 20 stycznia zostaną usunięte i wtedy cały obiekt będzie formalnie odebrany. Wtedy również wyliczymy kary umowne dla firmy, która wykonywała prace – mówi burmistrz Piotr Kaszkowiak.

Przypomnijmy: obiekt miał być oddany do użytku w listopadzie ub. roku, jednak z przyczyn niezależnych od miasta prace przesunęły się w czasie. – Pieniądze z ministerstwa i od marszałka są już rozliczone. Do rozliczenia pozostały tylko środki z budżetu miasta, które zostaną umniejszone o nalożone

na wykonawcę kary za opóźnienia w realizacji umowy – informuje sekretarz miasta, Karina Błaszczuk.

Kara wynosi ponad 3 tys. 900 zł za każdy dzień zwłoki. Na chwilę obecną firma Nova Sport ze Szczecina, zajmująca się realizacją sulmierzyckiej inwestycji, musi zapłacić 220 tys. zł. Wykonawca zapowiedział jednak, że karami obarczy również podwykonawców. – Zamierzamy część sumy przenieść na podwykonawców, którzy nie wywiązali się z umowy – zapowiada przedstawiciel szczecińskiej firmy, Tadeusz Grabowski. Tymczasem do urzędu w trakcie realizacji inwestycji służyły informacje od jednego z podwykonawców, że to szczecińskie przedsiębiorstwo nie wywiązuje się z płatności.

Marcin Szyndrowski

Cieszków

Będzie kolejny remont

Zakończył się remont zespołu świetlicowego w Guzowicach, realizowany przy współudziale pieniędzy unijnych. Kolejną w gminie Cieszków świetlicą, która ma być przebudowana z dofinansowaniem z UE, jest obiekt w Dziadkowie.

Kapitałny remont dużej sali widowiskowej, świetlicy, filii biblioteki, kuchni oraz pozostałych pomieszczeń kompleksu kosztował 826 tys. zł. Zrealizowanie inwestycji było możliwe dzięki unijnej dotacji w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 – 13, która wyniosła 75 proc. poniesionych kosztów. Remont prowadziło i o unijną dotację wnioskowało cieszkowskie Gminne Centrum Kultury.

Na przebudowę i modernizację czeka teraz świetlica w Dziadkowie. Przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Cieszkowskiej złożyli w Urzędzie Marszałkowskim we Wrocławiu wniosek o dofinansowanie remontu i rozbudowy budynku. O pieniądze na remont świetlicy stowarzyszenie ubiegało się już w ramach PROW, wycofało się jednak, by teraz wystąpić o dotację korzystniejszą, pokrywającą 80 proc. kosztów.

Przebudowa świetlicy w Dziadkowie będzie kosztować ponad 450 tys. zł. W budżecie gminy Cieszków zapisano na ten cel 140 tys. zł. Jeśli unijne dofinansowanie zostanie przyznane, TPZC będzie mogło pozyskać budżetowe środki dzięki konkursowi ofert.

(mal)

Praca w domu na Parcelkach? A dlaczego by nie!

Pan Tadeusz, mieszkaniec ulicy Boya-Zeleńskiego w Krotoszynie, chciałby otworzyć u siebie w domu zakład kosmetyczny. Pyta, czy istnieje taka możliwość. Okazuje się, że tak.

Boya-Zeleńskiego to dość młoda krotoszyńska ulica z domkami jednorodzinnymi. – Chciałbym otworzyć w swoim domu zakład. Jeszcze nie wiem, o jakiej specyfice. Zona kończyła kurs kosmetyczny, więc może jakiś gabinet kosmetyczny? Czy istnieje taka możliwość? – pyta pan Tadeusz.

Okazuje się, że z podobnymi pytaniami zgłaszali się do burmistrza Juliana Joksa inni mieszkańcy tej samej ulicy. Jeden z nich zrobił to poprzez serwis internetowy na stronie Krotoszyna (zakładka Zapytaj burmistrza). Okazuje się, że otwarcie przydomowego zakładu w tym rejonie osiedla Parcelki jest możliwe. Osoby, które chcą to zrobić, muszą jednak spełnić kilka warunków. Działki są objęte miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, w rejonie ulic Chopina i Gru-

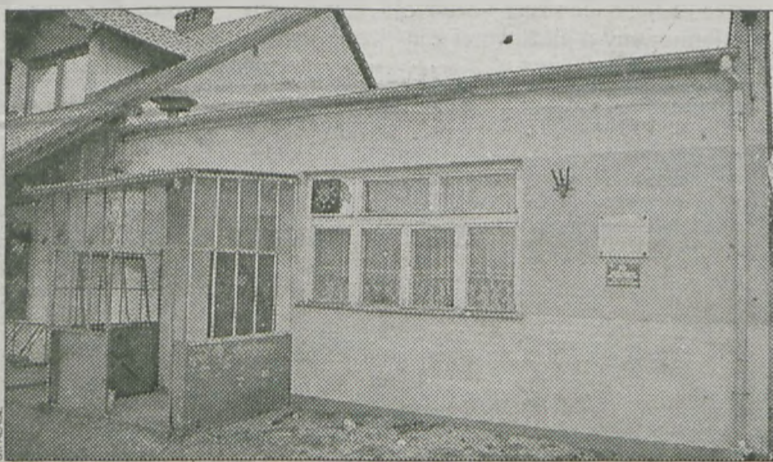


Na ul. Boya-Zeleńskiego mogą powstawać małe zakłady

dzieskiego przeznaczone zostały pod zabudowę mieszkaniową jednorodziną. Dopuszcza się tam lokalizację nieuciążliwych usług i rzemiosła, jak np. fryzjer, lekarz, prawnik, krawiec – odpisał burmistrz. Jak dodał, we wspomnianym rejonie miasta nie wolno lokalizować inwesty-

cji mających wpływ na stan środowiska, ewentualne uciążliwości nie mogą wykraczać poza konkretną działkę, zaś miejsce pod inwestycję nie powinno zajmować więcej niż 35 proc. powierzchni działki, resztę powinny stanowić tereny zielone.

Marcin Szyndrowski



Obiekt w Dziadkowie ma zmienić oblicze

Muzeum zamknięte dla zwiedzających



Remont muzeum jeszcze trwa

Nie wiadomo, kiedy na powrót zostanie otwarte muzeum w Krotoszynie. Wszystko uzależnione jest od trwających właśnie prac remontowych. Po ich zakończeniu muzeum ruszy w nową odsłonę.

Na drzwiach Muzeum Regionalnego im. H. Ławniczaka w Krotoszynie widnieje kartka z napisem, że jest nieczynne do odwołania. Nie tak dawno skończono remont dachu, ale to nie koniec prac. Na strychu wydzielane są kolejne magazyny na potrzeby muzealnej kolekcji. Trwa malowanie sal ekspozycyjnych, a znajdujące się w nich eksponaty są czyszczone i selektywnie układane. Jak podkreśla kustosz muzeum, Helena Kasperska, to mozolna praca, wymagająca czasu i precyzji. Zadaniem pracowników jest

również przenoszenie eksponatów pomiędzy pomieszczeniami, żeby przeprowadzka zakończyła się możliwie najszybciej. – Trzeba naprawdę uważać, żeby niczego nie uszkodzić. Do tego należy odpowiednio rozplanować nowe ekspozycje. Dopiero potem będzie można myśleć o zwiedzaniu – mówi kustosz.

Bołączką muzeum jest w dalszym ciągu brak pomieszczeń na nowe ekspozycje. Jak się okazuje, można byłoby je pozyskać, adaptując np. piwnice. Mają one atrakcyjne sklepienia, a i same wnętrza pozwalają poczuć historyczną atmosferę. Adaptacja wymagałaby jednak sporych nakładów finansowych, na które nie pozwala skromny budżet muzeum. Cieszy jednak wyremontowany dach, a także gruntowne zmiany wewnątrz.

Przypomnijmy: krotoszyńskie muzeum powstało w 1957 roku z inicjatywy działaczy miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Tury-

styczno-Krajoznawczego. Pierwszą jego siedzibą (w latach 1957 – 1968) był drewniany dom podcieniowy z II połowy XVIII wieku przy ul. Koźmińskiej 36. W 1969 roku, staraniem Wandy Grabskiej – ówczesnej prezes Zarządu Oddziału PTTK w Krotoszynie, zbiory przeniesiono do barokowego budynku poklasztorowego przy Małym Rynku 1, w którym muzeum funkcjonuje do dzisiaj.

W 1969 roku kierownikiem placówki został Hieronim Ławniczak. W latach 1969 – 1987 stała się ona instytucją upowszechniającą wiedzę o przeszłości i kulturze regionu na piętrze budynku poklasztorowego, w ośmiu salach o łącznej powierzchni ok. 270 m kw. Od połowy 1987 roku muzeum kieruje Helena Kasperska. Od 1 stycznia 1999 roku funkcjonuje ono jako samorządowa instytucja kultury, na podstawie nowego statutu, nadanego przez Radę Miejską Krotoszyna.

Marcin Sztyndrowski

Trudne zadanie flecistki Martyny Klupś

Mam nadzieję, że rozpoczęty w miniony piątek cykl koncertów *Krotoszyńscy Artyści* nie będzie wydarzeniem chimerycznym, ale regularnym projektem, prezentującym artystów rodem z naszego miasta, którzy osiągnęli sukcesy lub ich poziom wykonawczy jest godny takiej prezentacji.

Flecistka Martyna Klupś urodziła się w Krotoszynie, obecnie jest studentką Akademii Muzycznej w Krakowie w klasie profesora Zbigniewa Kamionki. Wcześniej ukończyła średnią szkołę muzyczną w Poznaniu oraz była uczestniczką specjalistycznych kursów i warsztatów prowadzonych przez światowej klasy mistrzów fletu poprzecznego.

Pomimo swojego młodego wieku Martyna jest już laureatką wielu, najważniejszych w tej dziedzinie, konkursów, m. in. zdobyła I nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Instrumentów Dętych w Belgradzie oraz II nagrodę na XI Europejskim Konkursie *Mendelssohn Cup* we Włoszech. W 2010 r. została stypendystką programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego *Młoda Polska*.

W piątkowy wieczór w kinie *Przedwiośnie* Martyna, wspólnie z akompaniującym jej na fortepianie Pawłem Motaczyńskim, wykonała bardzo zróżnicowany repertuar, ale właśnie takie jego zestawienie pozwoliło publiczności usłyszeć i podziwiać zakres jej możliwości technicznych i interpretacyjnych.

Przed młodą artystką stanęło

Koncert kameralny

Martyna Klupś – flet poprzeczny
Paweł Motaczyński – fortepian
Sala kina Przedwiośnie, 13 stycznia 2012 roku, godz. 16.00
Organizator – Krotoszyński Ośrodek Kultury

cieżkie zadanie z kilku powodów. Trudno gra się na dużej i tylko w części wypełnionej sali, a na dodatek odniosłem wrażenie, że spora część publiczności, delikatnie rzecz nazywając, nie była w swoim żywiole. Dlatego wielkie brawa dla młodych artystów, którzy potrafili wznieść się ponad wszystko i zagrać bardzo dobry koncert. Młody akompaniator-pianista także pokazał wirtuozerski pazur w brawurowo wykonanej solo *La Campanella* Liszta wg Paganiniego.

Recital zakończyło wykonanie *Libertanga*, kompozycji legendarnego Astora Piazzolli. Ta interpretacja w końcu rozbudziła trochę niemrawą publiczność i – zgodnie z powiedzeniem, że *finis coronat opus* – koncert zakończył się bisem i brawami na stojąco.

Paweł W. Płocienniczak



Mimo młodego wieku krotoszyńianka jest laureatka wielu konkursów

Donosiciel kulturalny



KINA



IMPREZY

Przedwiośnie (Krotoszyn)

Sherlock Holmes – USA, film akcji, 125', 12 – 18 stycznia, godz. 18.00 i 20.15

Dyskusyjny Klub Filmowy *Niebezpieczna metoda* – Kanada/Francja, dramat, 99', 12 stycznia, godz. 20.00

Obywatel Havel – Czechy, dokument, 120', 19 stycznia, godz. 20.00

Krotoszyn

20 stycznia w sali kina *Przedwiośnie* wystąpi Zespół Pieśni i Tańca Śląsk, godz. 19.00.

21 stycznia w kinie *Przedwiośnie* odbędzie się koncert zespołu *Malżeństwo z Rozsądku*, godz. 19.00, cena biletu – 15 zł

22 stycznia w kinie *Przedwiośnie* wystąpi grupa aktorów Teatru Muzycznego z Poznania z programem

Zaczarowany świat operetki i musicalu, cena biletu – 30 zł.

Zduny

20 stycznia w ośrodku kultury odbędzie się wernisaż wystawy rękodzieła mieszkańców baszkowskiego Domu Pomocy Społecznej.

27 stycznia w ośrodku kultury odbędzie się wystawa malarstwa Przybysława Krajewskiego.

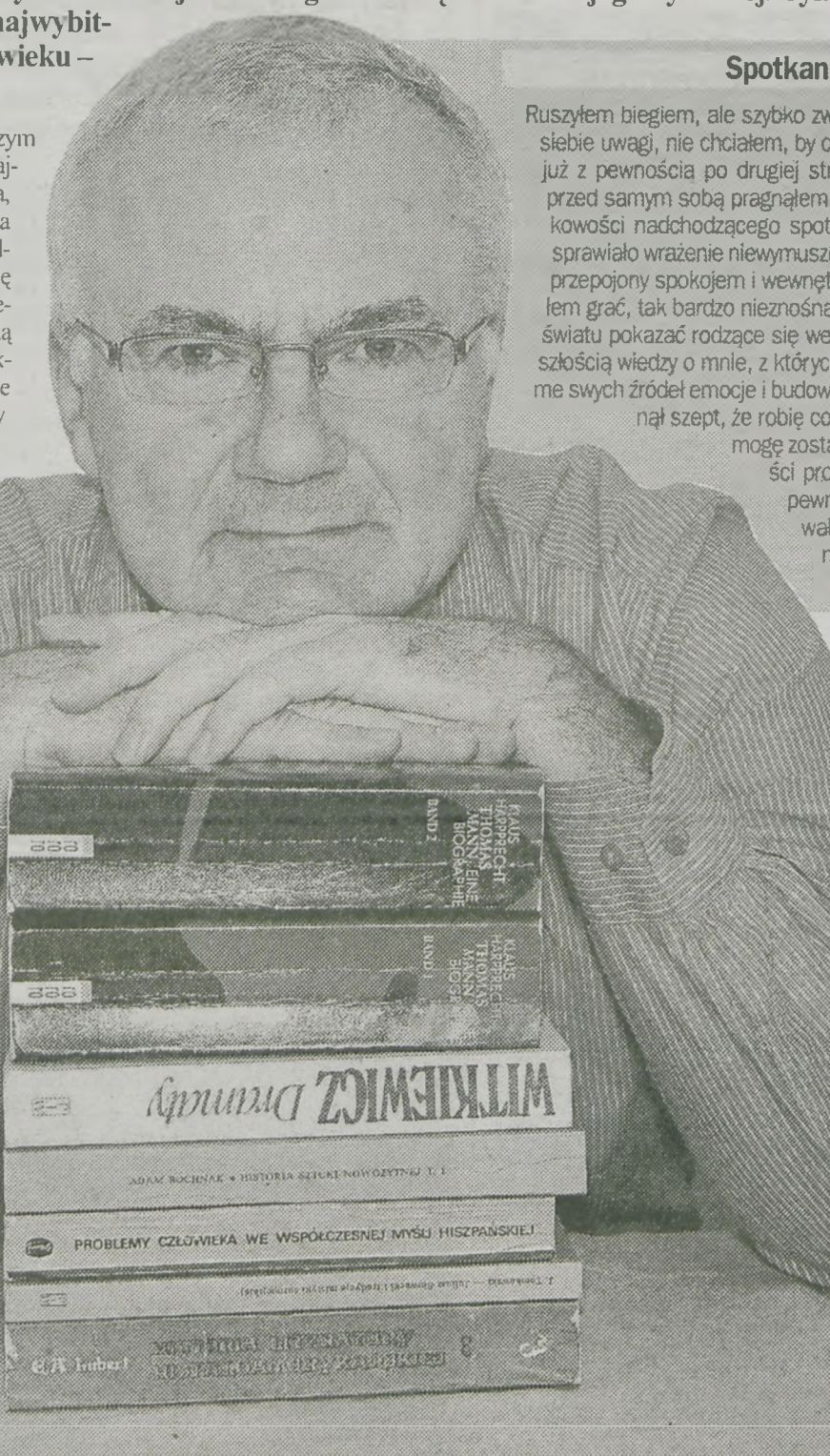


Militaria sfotografowane. Otwarta 13 stycznia w Refektarzu wystawa *Strefa militarna w obiektywie* jest efektem warsztatów fotograficznych, które zorganizowano w trakcie zlotu grup rekonstrukcyjnych i historycznych pojazdów wojskowych w Podrzeczu k. Gostynia. Będzie czynna do 10 lutego. (pwp)

Druga strona Jacka

To, że jest urzędnikiem przełamującym stereotypy, krotoszynianie przekonali się w 2008 roku, gdy na Uniwersytecie Wrocławskim obronił pracę doktorską. Może wtedy dopiero dotarło do nich, że z wykształcenia jest także germanistą. Tematem jego dysertacji była spuścizna jednego z najwybitniejszych pisarzy XX wieku – Tomasza Manna.

Poznawszy bliżej to, czym poza pracą zawodową zajmuje się dr Jacek Kępa, można zaryzykować słowa dość odważne: urzędnik urzędnikowi nierówny, albo trochę inne: nigdy nie wiemy, co drzemie pod – na pozór – spokojną twarzą samorządowego funkcjonariusza. To zawód silnie obciążony stereotypem: zimny urzędnik – zagubiony pentent. Przywołujący dalekie echa



Spotkanie (fragment)

Ruszyłem biegiem, ale szybko zwolniłem kroku. Nie chciałem zwracać na siebie uwagi, nie chciałem, by cokolwiek zauważyły, choć cała trójka była już z pewnością po drugiej stronie ratusza. Przede wszystkim jednak przed samym sobą pragnąłem zachować pozory normalności i przypadkowości nadchodzącego spotkania. Pragnąłem, by moje zachowanie sprawiało wrażenie niewymuszonego, by przedstawić się jako mężczyzna przepojony spokojem i wewnętrzną równowagą. Za wszelką cenę chciałem grać, tak bardzo nieznośna wydała mi się myśl, że miałbym całemu światu pokazać rodzaje się we mnie uczucie. Z głębin udreżonej przeszłością wiedzy o mnie, z których nie wypływają już myśli, lecz nieświadome swych źródeł emocje i budowane na nich niewłaściwe zachowania, płynął szept, że robię coś, czego powinienem się wstydić i za co mogę zostać ukarany. Zaspokajanie pragnienia miłości prowadzi do zła, taka myśl powstawała od pewnego czasu w mojej głowie, ilekroć próbowałem uogólnić wszystkie moje doświadczenia. Czy zatem samo moje istnienie nie było złem?

– Gdyby odrzucono mi ten tekst, nie wróciłbym już do tematu – opowiada. Z pewnością zainteresowanie wielkim pisarzem ustaloby, a krotoszynianin nie napisałby kolejnych rozpraw, które po latach stały się osnową doktoratu.

Stało się jednak inaczej, bo życie pisze scenariusze znane tylko sobie. W kilka lat później dr Jakub Szczuka nagle umiera, ale karta Jacka Kępy jest już na tyle zapisana, by ten dalej sam mógł ją wypełniać.

Kępa jest absolwentem *Kolłątaja* z 1980 roku i polonistyki na UAM, którą kończy, pisząc rozprawę o powieściach historycznych Pamickiego. Później uczy w szkole podstawowej w Zdunach, gdzie mieszka, w liceum ogólnokształcącym i ponownie w Zdunach. W 1999 roku zostaje pracownikiem Urzędu Miejskiego w Krotoszynie.

Nieco wcześniej podejmuje – w trybie wieczorowym – studia germanistyczne w Kaliszu, które kończy na Uniwersytecie Wrocławskim w 1997 roku. W cztery lata później wysłał wspomniany maszynopis do Lublina.

Gotowy doktorat

Za namową Szczuki pisze prace poświęcone kolejnym książkom Manna. Wobec braku współczesnych rozpraw zaczyna tłumaczyć teksty krytyków niemieckich, przekłada też fragmenty dzieł pisarza, nieznanne w języku polskim. W ciągu kilku lat współpracy z *Kresami* pojawia się myśl, by pokusić się o jakiś całościowy zarys. – *Szczuka poparł ten pomysł, być może nawet zaproponował pracę doktorską, nie pamiętam...* – mówi.

Rozprawę składa u prof. Kunickiego, który akceptuje ten odwrotny *de facto* tryb zdobywania naukowego stopnia. Tym, co zwraca uwagę komisji egzaminacyjnej na obronie, to duże audytorium. Tworzą go m. in. przelozeni i koledzy doktora z Urzędu Miejskiego. Obecni są m. in. przewodnicząca Rady Miejskiej, Zofia Janka, czy ówczesny wiceburmistrz Franciszek Marszałek. Nic dziwnego, Kępa jest pierwszym pracownikiem lokalnego samorządu, który sięga po tytuł doktorski.

Przekłady i eseistyka

Po uwzględnieniu poprawek recenzentów

wrocławskim wydawnictwie *Atut* składa manuskrypt książki *Sacrum i profanum w twórczości Tomasza Manna*, co definitywnie wieńczy siedmioletni okres badań. Wynika z nich, że motywem spajającym twórczość pisarza jest mieszczańska harmonia między świętością a ziemskością. Odtąd Mann będzie interesował go już tylko od strony przekładów i eseistyki.

Mówi, że *Sacrum i profanum*, jak na książkę naukową, sprzedaje się dobrze, wykonano nawet dodruk. Jej wydanie staje się pretekstem do odbycia spotkań autorskich, które przynoszą Jackowi Kępie sporo satysfakcji.

Życie biegnie dalej. W 2010 roku na konferencji *Mieszczaństwo a postmodernizm* w Akademii Jana Długosza w Częstochowie wygłasza referat, który zostanie opublikowany w książce zbiorowej oraz niemieckim periodyku naukowym *Wirkendes Wort*. W dwujęzycznym *Dialogu* ukażą się z kolei – przetłumaczone przez Kępę – fragmenty *Rozważań człowieka apolitycznego*, obszernego eseju Manna z 1918 roku.

Promocja sama w sobie

Jacek Kępa jest naczelnikiem wydziału zajmującego się promocją Krotoszyńska, współpracą z gminami partnerskimi, a także rejestracją działalności gospodarczej. To jego zasadnicze zajęcie, z którym jest kojarzony. Pomaga mu w tym znajomość języków obcych. Nie umie odpowiedzieć wprost, czy studia nad literaturą niemiecką ułatwiają mu rozmowy z obcokrajowcami odwiedzającymi Krotoszyn. Ale on sam, ze swoimi zainteresowaniami, jest promocją samą w sobie. Nie każdy urząd ma kogoś tak szczególnego do kontaktów zewnętrznych.

– *Piszę głównie w soboty i niedziele, do tego potrzebny jest świeży umysł. Ma świadomość, że jego osobowość jest wieloczęściowa. – Musiałem nauczyć się z tym żyć* – dopowiada. W swoim dorobku ma także rozprawy związane z promocją miasta oraz prelekcje na ten temat, które wygłosił do studentów. Obok ukończonych podyplomowych studiów samorządowych to punkty styczne między dwiema częściami jego osobowości.

Rozdział najnowszy

Przed kilkoma miesiącami we wrocławskiej *Odrze* Jacek Kępa zadebiutował jako prozaik. – *Obudziła się we mnie taka potrzeba. Wyrażanie się w słowie to pełna forma życia, istota egzystencji* – powiedział, gdy wreszcie zbliżyliśmy się do tego tematu. Nieco speszony, ale pewny tego, w jakim kierunku zmierza. Po moich pytaniach wyznał w końcu, że ma za sobą pisanie dziennika.

Opowiadanie nosi tytuł *Spotkanie*, mówi o samotności i poszukiwaniu drugiego człowieka. Misternie napisane, bez dialogów, odtwarza zaledwie godzinę spędzoną na poznańskim rynku. Narrator nie potrafi zrzucić z siebie maski zamknięcia i nieśmiałości, czuje się zubożony. Gwar miejska, widok radosnych ludzi zderza się tutaj z odczuciami kogoś, kto jest poza światem.

Trudno nie dostrzec w dążeniach Jacka Kępy determinacji i umiejętności budowania muni z małych cegiełek. Przy obciążeniu, które narzuca na niego wrażliwość humanisty, udowadnia, że jest sprawny i zapobiegliwy.

I tego właśnie, choć w innym wymiarze, brakuje narratorowi jego opowiadania.

Janusz Urbaniak

TE DATY POWINNIŚMY ZNAĆ

Kontynuujemy publikację kalendarium krotoszyńskiego, w którym zamierzamy pomieścić najważniejsze daty z historii naszego miasta (głównie). Zdajemy sobie sprawę, że zestawienie, którego autorem jest nasz młody współpracownik, Łukasz Cichy, jest dalekie od doskonałości i ma charakter – pewnego rodzaju – próby. Historyków, osoby posiadające własne materiały, a także Czytelników interesujących się dziejami naszej ziemi prosimy o ewentualne uzupełnienia bądź uwagi.

11 stycznia 1882. Urodził się major Antoni Nieborak, uczestnik Powstania Wielkopolskiego, organizator i pierwszy dowódca 2 Pułku Strzelców Wielkopolskich, późniejszego 56 Pułku Piechoty Wielkopolskiej. Był też organizatorem i pierwszym dowódcą 1 Pułku Obrony Krajowej (od 2 X 1919).

11 stycznia 1957. W szpitalu wojskowym zmarł Jan Błyskosz. W 1939 r., po zranieniu płk. Tyczyńskiego, stanął (prawdopodobnie) na czele 56 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, który przebił pierścień oblężenia Warszawy. Brał udział w I wojnie światowej i rewolucji październikowej.

W 1939 r. dowodził I batalionem 56 Pułku Piechoty. Po wojnie był krótko w Ludowym Wojsku Polskim, po czym przeszedł do struktur podziemnych.

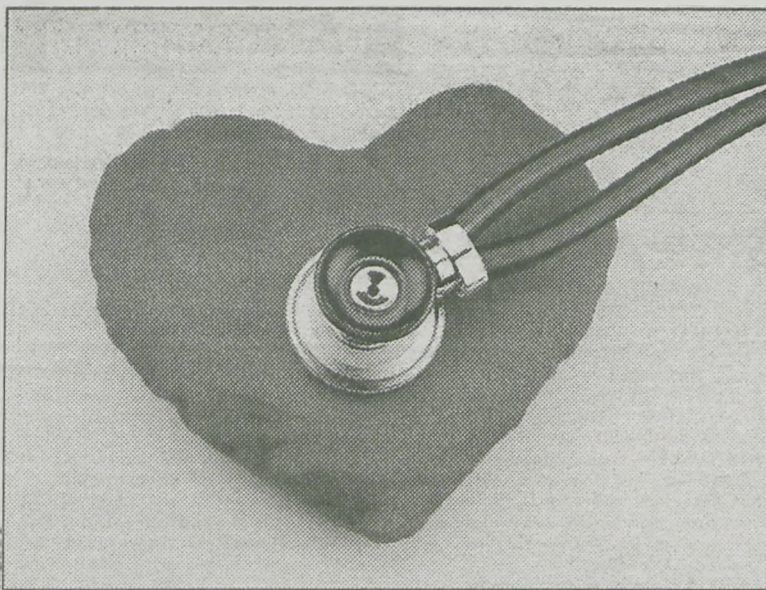
18 stycznia 1945. Początek ewakuacji Niemców z powiatu krotoszyńskiego w warunkach niezwykle ostrej zimy.

21 stycznia 1945. Wkroczenie do Sulmierzyc wojsk radzieckich.

23 stycznia 1945. Wkroczenie do Krotoszyńska pododdziału IV Armii Pancerniej I Frontu Ukraińskiego (dow. gen. D. Leluszenka). Ginie wielu żołnierzy niemieckich, radzieckich i kilku cywilów. Na czele Komendy Garnizonu Krotoszyn stanął podpor. Władysław Kędziński.

23 stycznia 1973. Oddanie do użytku nowej siedziby biblioteki krotoszyńskiej przy ul. Hanki Sawickiej 9.





Poradnia chorób serca ma wrócić do Krotoszyna po 9 lutego

Kardiologia wróci?

Od stycznia w Krotoszynie nieczynna jest poradnia kardiologiczna przy ul. Floriańskiej i onkologiczna przy Bolewskiego. Narodowy Fundusz Zdrowia nie przyznał bowiem SPZOZ-owi kontraktów na świadczenie tych usług medycznych.

W nowym roku pacjenci zastali zamknięte drzwi poradni kardiologicznej i onkologicznej. NFZ nie zakontraktował na 2012 r. ich działalności. – *To dla nas wielkie i niemiłe zaskoczenie* – komentuje Paweł Jakubek, dyrektor SPZOZ w Krotoszynie. – *Oferty poradni kardiologicznej i onkologicznej SPZOZ w Krotoszynie, biorące udział w postępowaniu konkursowym prowadzonym przez Wielkopolski Oddział Wojewódzki NFZ, nie spełniały wymogów koniecznych* – odpowiada Marta Banaszak-Osiewicz, rzeczniczka poznańskiego oddziału NFZ. I – jak dodaje – zgodnie z obowiązującymi przepisami zostały odrzucone. – *Tym samym nie były brane pod uwagę w dalszych etapach konkursu.*

Zdaniem dyr. Jakubka kryteria oceny ofert składanych przez szpitale powiatowe i niepubliczne zakłady z całego regionu można nazwać zero-jedynkowymi. – *Każde najmniejsze zastrzeżenie we wniosku konkursowym dyskwalifikowało go. To mogła być kropka, przecinek itd.* – tłumaczy. Czy można było przyjmować pacjentów bez kontraktu? – *Nie zdecydowaliśmy się otworzyć poradni kardiologicznej, choć pewnie moglibyśmy to zrobić. Wiązałoby się to jednak z dużym ryzykiem* – mówi szef SPZOZ, mając na myśli ewentualne konsekwencje fi-

nansowe świadczenia usług bez umowy z płatnikiem.

Krotoszyński SPZOZ złożył odwołanie do poznańskiego oddziału NFZ. – *Liczą na to, że od 10 lutego poradnia kardiologiczna zacznie ponownie funkcjonować* – mówi dyrektor Jakubek w rozmowie z *Rzeczą*. W Wielkopolsce NFZ odrzucił oferty wielu zakładów opieki zdrowotnej z kilkudziesięciu miast. W związku z tym 11 stycznia ogłosił konkurs uzupełniający na świadczenia w ramach ambulatoryjnej opieki specjalistycznej. – *Również świadczenia w zakresie kardiologii i onkologii w Krotoszynie* – tłumaczy Agnieszka Jankowska z biura prasowego NFZ. – *Mogą w nim wzięć udział wszystkie poradnie zainteresowane świadczeniem usług medycznych w ramach umowy z NFZ, również krotoszyńskie poradnie specjalistyczne, które nie zostały wyłonione w poprzednim konkursie.*

Placówki mogą składać oferty do 25 stycznia br. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 9 lutego. Kardiologia ma spore szanse, gorzej jest z onkologią, ponieważ niezwykle trudno będzie zatrudnić lekarza specjalistę na trzy dni w tygodniu, co było jednym z warunków stawianych świadczeniodawcom w konkursie NFZ.

Sebastian Pośpiech

Chcą referendum

NSZZ *Solidarność* chce referendum w sprawie nowelizacji ustawy emerytalnej, mającej wydłużyć wiek emerytalny do 67 lat. W Ostrowie Wlkp. odbyła się konferencja prasowa na ten temat.

– *Nasza inicjatywa ma za zadanie wykorzystać instrument referendum, bo NSZZ „Solidarność” uważa, że podwyższenie wieku emerytalnego nie jest dobrym rozwiązaniem* – powiedział 10 stycznia przewodniczący Zarządu Regionu, Jan Mosiński. *Solidarność* opowiada się m.in. za umożliwieniem łączenia emerytury z pracą zawodową oraz pozostawieniem ubezpieczonym możliwości wyboru momentu przejścia na emeryturę. – *Przejście na emeryturę mężczyzn w wieku 65 lat i kobiet w wieku 60 lat jest dla milionów Po-*

laków częścią zaplanowanej od dawna strategii życiowej – podkreślali na spotkaniu inni działacze związkowi.

Decyzję o przeprowadzeniu referendum Sejm RP podejmuje na wniosek 500 tysięcy obywateli. Zbieranie podpisów w Wielkopolsce przebiega zgodnie z zaplanowanym scenariuszem, według którego na początku prowadzono akcję plakatu. Inicjatorzy zachęcają do składania podpisów w zakładach pracy, gdzie funkcjonuje *Solidarność*, a także w biurze Zarządu Regionu w Ostrowie Wlkp. przy ul. Wrocławskiej 18. Aby umożliwić dotarcie tam jak największej liczbie osób, do końca tygodnia wydłużono czas otwarcia biura do godz. 18.00.

(popi)

Śledztwo w sprawie Mahle umorzone

Prokuratura umorzyła śledztwa w sprawie nieprawidłowości, do jakich miało dojść w firmie Mahle Polska. Prezes największego w naszym powiecie zakładu, podejrzewany przez grupę pracowników o prywatę, został oczyszczony z zarzutów.

Pracownicy, którzy złożyli zawiadomienie w tej sprawie, zarzucali dyrektorowi naczelnemu Andreasowi Kosickiemu przywłaszczenie okien z rozbiórki zakładowego biurowca oraz kostki brukowej. Okna – jak mówili nam przedstawiciele załogi – *wyjechały z zakładu na telefon*, a dopiero póź-

niej pojawiły się dokumenty poświadczające, że wzięła je krotoszyńska firma w zamian za prace malarskie wykonane w Mahle. Wątpliwości dotyczyły też kostki brukowej, która nie trafiła do zakładu, lecz – jak podejrzewano – została sprzedana z zyskiem. Mówiono o rzekomym zawieszeniu jej do prywatnej stajni koni prezesa Kosickiego.

Pracownicy podejrzewali również, iż urządzenie zwane karuzelą mogło być skonstruowane w zakładzie specjalnie dla koni prezesa. Według Macieja Ratajczaka, przewodniczącego Związku Metalowcy w Mahle, w związku z gabarytami, jakie ma to urządzenie, nie nadaje się ono na odlewnię. – *Moja wiedza po 46 latach pracy w branży metalowej wyklucza zainstalowanie takiej karuzeli na odlewni żeliwa. Tylko*

ponowne jej zamontowanie da 100-procentową odpowiedź – mówił z kolei Rzeczy Tadeusz Kubiak, szef NSZZ *Solidarność* w tym zakładzie produkcyjnym. Pracownicy dziwili się pośpiechowi, z jakim ją rozmontowano i schowano w magazynach.

Prokuratura Rejonowa w Krotoszynie 27 grudnia 2011 r. umorzyła rozpoczęte w lipcu tego roku śledztwo. – *Nikomiu nie postawiono zarzutów* – wyjaśnia Janusz Walczak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Ostrowie Wlkp. Badano pięć wątków. Pierwszy dotyczył zżęcania się psychicznego nad załogą. Oskarżenie rzucono na prezesa Kosickiego, który miał używać słów wulgarnych i zastraszać pracowników. – *Wobec braku dostatecznych dowodów, dochodzenie umorzono* – mówi J. Walczak. Umorzono również wątek śledztwa dotyczący poświadczenia nieprawdy w przypadku sprzedaży okien. Śledczy nie stwierdzili tu znamion przestępstwa. Z powodu braku dowodów umorzono dochodzenie dotyczące poświadczenia nieprawdy w sprawie sprzedaży kostki brukowej, która miała być przeznaczona na parking. Nieprawidłowości nie stwierdzono również w związku z tzw. karuzelą. Taka sama decyzja zapadła w przypadku ostatniego wątku postępowania przygotowawczego, który dotyczył rzekomego zabrania z zakładu przez prezesa materiału aluminiowego na rzeźby głów końskich.

Jak zaznaczył prokurator Walczak, uzasadnienie o umorzeniu całego śledztwa jest bardzo obszerne.

(popi)



Prezes Andreas Kosicki został oczyszczony z wszelkich zarzutów

RZECZ PRAWNA

Mój mąż uczestniczył w wypadku przy pracy, nieprzytomny został zabrany do szpitala. Tam zbadano mu krew, wynik wskazał 2,6 promila alkoholu we krwi. Kolejne badanie wskazuje jednak już o 1,40 promila mniej. Okoliczności zdarzenia są niejasne, protokoły nieczytelne. Jak obecnie starać się o rzetelną ocenę zaistniałej sytuacji?

Czytelniczka

Najprawdopodobniej sprawdzenie stanu trzeźwości Pani męża na miejscu wypadku było niemożliwe z powodu doznanych obrażeń ciała. Tak duża różnica w poziomie alkoholu we krwi może wynikać z czasu, w jakim doszło do pobrania. Zarówno bowiem szpital, do którego mąż został przewieziony bezpośrednio po wypadku, jak i policja, mieli obowiązek sporządzenia odpowiedniego protokołu, gdzie w jednej z rubryk wpisuje się godzinę pobrania krwi. Nie można bo-

wiem przyjąć, iż dwie próbki pobrane niemal jednocześnie lub w krótkich odstępach czasu dają wynik, który różni się o 1,40 promila.

Przed wszystkim należy sprawdzić, w jakim dokładnie czasie pobrano krew Pani mężowi. Następnie trzeba złożyć wniosek o powołanie biegłego toksykologa na okoliczność ewentualnego czasu niezbędnego na spadek alkoholu we krwi o 1,40 promila. Taka opinia będzie niezbędna do ewentualnego podważenia wyników badań, które są ważne w tej sprawie, pozwoli bowiem na wskazanie możliwych niedokładności zarówno jednego, jak i drugiego badania. Dobrze byłoby również powołać świadków, którzy wskazałoby na sposób zachowania Pani męża w chwili wypadku, bowiem w przypadku zeznań określających, iż zachowanie to było normalne, nie było czuć od męża alkoholu i nie spożywał go w czasie pra-

cy, wystąpiła by możliwość wykazania, że mąż był w chwili wypadku trzeźwy, a wyniki próbek zostały omyłkowo podane. Protokół pobrania krwi winien znajdować się w aktach sprawy, do których Pani powinna mieć wgląd.

Krzysztof Raczyński



Szanowni Czytelnicy! Zachęcam do aktywności we współtworzeniu tej rubryki, która powstała, by pomagać w rozwiązywaniu Waszych problemów prawnych życia codziennego. Pytania bądź propozycje z tematami artykułów można wysłać mailem (rzeczprawna@onet.eu) lub listownie (z dopiskiem *Rzecz prawna*), adres: *Rzecz Krotoszyńska*, ul. Sienkiewicza 2a, 63-700 Krotoszyn.

Ulubiony Sprzedawca

Małgorzata Talaga

W cyklu tym prezentujemy sprzedawców z powiatu krotoszyńskiego, którzy zostali docenieni przez klientów. Nasi Czytelnicy mogą zgłaszać swoich kandydatów bezpośrednio w redakcji, a także telefonicznie (62 725 33 54) lub drogą mailową.

Pani Małgorzata pracuje w jednym ze sklepów sieci *Leviatan* – w Krotoszynie na ulicy Grudzielskiego. Zawsze uśmiechnięta i życzliwa, rozciąca wokół niezwykle przyjazną aurę. – *Nie ma to, jak wejść do sklepu i od progu być powitany uśmiechem. Aż chce się tutaj kupować* – mówi jedna z klientek. Inni dodają, że pani Małgosia zawsze dobrze wie, co danemu klientowi podać. Osiedle nie jest zbyt duże, więc sprzedawczyni zna po-

trzeby stale przychodzących do sklepu osób. Obsługa jest zatem szybka i fachowa. – *Ja zazwyczaj kupuję chlebek, „smarowanie” i serek. Jeśli coś ponad, to pani Małgorzata zawsze doradzi* – mówi pan Roman z Parcelek.

Małgorzata Talaga pracuje w sklepie od pięciu lat i nie narzeka, chociaż czasami bywa ciężko. – *Praca jest bardzo odpowiedzialna i poświęcam jej dużo czasu. Sprawia mi jednak dużo satysfakcji. Dzisiaj trudno o pracę, cieszę się, że ją mam* – mówi.

Czas poza pracą pani Małgorzata poświęca rodzinie. Wspólnie z mężem Jarosławem i dziesięcioletnim synkiem Kacperkiem lubi wyjeżdżać za miasto. Nieobcy jest jej sport, który uprawia, ale – jak dodaje – niewyczerpująco: – *Uwielbiam siatkówkę, pływanie i taniec. Jeśli tylko mam możliwość, spędzam wolne chwile na zajęciach sportowych.*

Zgłoszenie do naszego cyklu bardzo panią Małgorzatę zaskoczyło, ale i ucieszyło: – *Jestem naprawdę zaskoczona. Nie spodziewałam się takiego wyróżnienia. Chciałabym podziękować wszystkim, którzy oddali na mnie głosy.*

Marcin Szyndrowski



Perzycy

Przywitani Nowy Rok

Zdunowski Niezależny Związek Weteranów Pracy zorganizował już po raz 30. spotkanie gwiazdkowo-noworoczne. Odbyło się 6 stycznia w nowej sali w Perzycach.

Spotkanie otworzył prezes Mieczysław Skowroński. Złożył wszystkim życzenia, a następnie omówił sprawy organizacyjne. Minutą ciszy uczczono pamięć pięciu zmarłych w ubiegłym roku związkowców.

Podczas dyskusji po raz kolejny wystąpił problem refundowania seniorom kosztów przejazdów autobusami krotoszyńskiego Miejskiego Zakładu Komunikacji. – *Zduny musiałyby mieć własny zakład komunikacji miejskiej, żeby refundować, bo usta-*

wodawca nie daje nam imiej możliwości – mówił burmistrz Zdun Władysław Ulatowski.

Potem wystąpił zespół *Senior*; tym razem z koncertem kolęd. W przerwach jego członkowie opowiadali o zwyczajach świątecznych w innych krajach. – *Jesienią tego roku „Senior” będzie obchodził 25-lecie* – poinformował Mieczysław Skowroński. Po występie wszyscy składali sobie życzenia, łamiąc się opłatkiem przy dźwiękach kolęd młodego muzyka – Dominika Włodarczyka.

Kolejne planowane spotkanie związkowców odbędzie się w czerwcu – z okazji Dnia Matki, Ojca i Dnia Weterana Pracy. **Łukasz Cichy**



Uczestnicy spotkania składali sobie życzenia

Zaopiekuj się mną

Krecik i Kazio czekają na dom



Krecik i Kazio

Rozpoczynamy nowy cykl artykułów poświęcony w całości adopcji zwierzątek. Jest to wspólna akcja krotoszyńskiego schroniska i naszej gazety, która postanowiła wspierać tę szczytną akcję. Mamy nadzieję, że większość z prezentowanych na łamach gazety zwierząt znajdzie w końcu upragniony dom.

W tym numerze przedstawiamy psie rodzeństwo: Krecika i Kazia. Pieski trafiły do schroniska 11 grudnia 2011 roku. Zostały przyniesione do schroniska przez kobietę, która stwierdziła, że muszą zostać przyjęte, bo jej suka się oszczeniła, a ona nie będzie ich trzymała. Kiedy pracownicy schroniska odmówili, porzuciła je pod bramą.

Od tego czasu psie maluchy siedzą ściśnięte w klatce w pomieszczeniu biurowym, nie znając innego życia. Gdy tylko jest to możliwe, wolontariusze lub pracownicy biorą je na spacer, by rozprostowały łapki.

Maluchy, jak to szczeniaki, roznosi energia. Są radosne. Uwielbiają się bawić, biegać i przytulać do ludzi. Bardzo brakuje im człowieka, dla

którego będą najważniejsze, który poświęci im czas i nauczy, że życie nie kończy się na ciasnej klatce. Oba pieski są zaszczepione i zaszczepiane. Mają książeczki zdrowia. Nie będą zbyt duże, urosną mniej więcej do wysokości połowy ludzkiej łydki. Mogą być adoptowane oddzielnie. Osoby zainteresowane proszone są o kontakt (603 551 309 – Monika Marciniak lub 606 133 847 – Magdalena Kowal).

Adopcja może być dokonana tylko osobiście i za okazaniem dowodu tożsamości. Adoptującym musi być osoba pełnoletnia. Przed wydaniem zwierzęcia podpisana jest umowa. Dane osobowe osób adoptujących są chronione, tzn. można je udostępnić osobom trzecim tylko w celach i na zasadach przewidzianych prawem. Za zaadoptowanego małego lub średniego psa należy uiścić 40 zł, a dużego 60 zł. Adopcja kota kosztuje 30 zł. Jeśli ktoś jest zdecydowany na przygarnięcie zwierzątka, wybierając się do schroniska, powinien zabrać ze sobą smycz, obroź lub transporter. Od momentu przyjęcia psa lub kota każdy jest odpowiedzialny za jego los. Musi dbać o niego, regularnie odżywiać, zapewnić mu przebywanie na świeżym powietrzu, regularnie odwiedzać lekarza weterynarii, a przede wszystkim traktować jak członka rodziny. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami kontroluje warunki, w jakich przebywa zabrane ze schroniska zwierzę. **Marcin Szyndrowski**

Ludzie z pasją

Maluje na szkle i butelkach

Lidia Kaczmarek z Krotoszyna ma niecodzienną pasję. Tworzy przepiękne malowidła na szklanych butelkach. Jej ulubionym motywem są kwiaty, które – jak mówi – zawsze będą w modzie.

Malarstwo na szkle to specyficzna technika – obraz powstaje po jednej stronie, jednak efekt pracy podziwiamy na drugiej. W tej technice wykorzystuje się przeważnie farby olejne i tempery, malując pędzlem bądź piórem. Pani Lidia malowaniem na szkle zaraziła się, pracując w nieistniejącej już firmie *NorthStar* z Jutrosina, gdzie tworzyła wzory na ozdobach choinkowych. To tam szlifowała swój kunszt i precyzję. Potem, jak wspomina, wszystko poszło z górki. – *Pewnego dnia znalazłam w kwaciarni malowane butelki. Pomyślałam, że przecież mogę sama coś takiego robić* – mówi.

Butelkami zaczęli interesować się znajomi i rodzina. Pani Lidia robiła je przez pewien czas na zamówienie lub jako prezenty dla znajomych. – *To bardzo pracochłonne zajęcie. Maluję motywy świąteczne lub kwiatowe. Uważam, że kwiaty nigdy nie wyjdą z mody* – mówi.

Obecnie nie ma czasu na rozwijanie swojej pasji, ale zamierza do niej powrócić. Obiecała również przygotować kolorową butelkę specjalnie dla

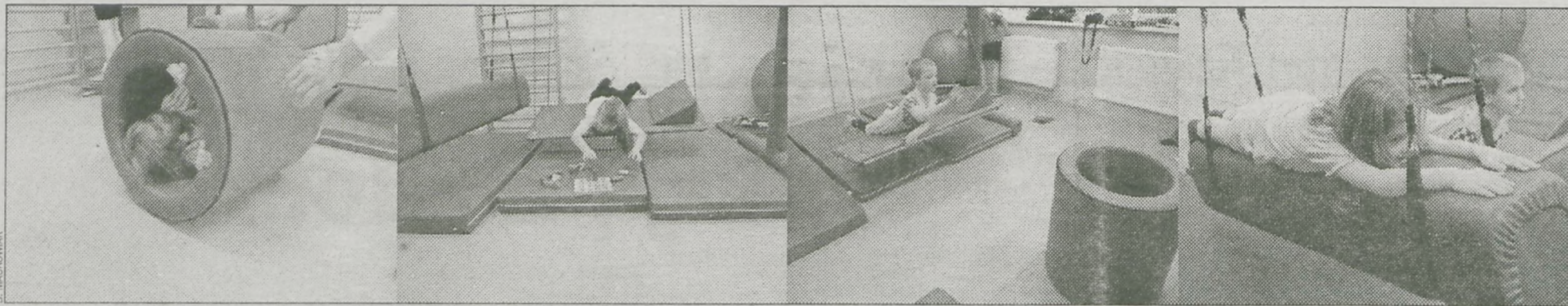


Lidia Kaczmarek prezentuje kolekcję wymalowanych przez siebie butelek

naszej redakcji. – *Niestety, praca zawodowa nie pozwala mi teraz na moje hobby, chociaż zdarza się jeszcze, że maluję coś na zamówienie* – kończy

malarka. Gratulujemy pani Lidii talentu i życzymy, aby mogła nadal go rozwijać.

Marcin Szyndrowski



O tym, jak doszło do napisania projektu oraz pozyskania środków na wyposażenie gabinetu do terapii metodą integracji sensorycznej w Zespole Szkół Nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Krotoszynie, zgodziły się opowiedzieć dwie nauczycielki.

Szkoła z inicjatywą i unijne fundusze

Sylwia Szpoper i Iwona Mazur-Nowak, obie panie to koleżanki z pracy. Pani Sylwia jest nauczycielem prowadzącym klasę, a nauczycielem wspomagającym – pani Iwona.

Pierwsza, krotoszyńska, pracuje w zawodzie od 20 lat. Wszystkie te lata spędziła w Szkole Podstawowej nr 3, obecnym Zespole Szkół nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi. Szósty rok prowadzi klasę integracyjną. Ukończyła pedagogikę wczesnoszkolną i przedszkolną na UAM, a także przyrodę – studia podyplomowe, oligofrenopedagogikę oraz terapię pedagogiczną.

Iwona Mazur-Nowak w zawodzie nauczyciela pracuje dziesiąty rok. Najpierw prowadziła nauczanie indywidualne dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w Zespole Szkół Publicznych w Sulmierzycach, gdzie mieszka. Obecnie już siódmy rok pracuje w szkole na Błoniu. Ukończyła nauczanie początkowe z wychowaniem przedszkolnym, pedagogikę osób z niepełnosprawnością intelektualną, logopedię oraz terapię pedagogiczną. Także na UAM.

Dla dzieci z dysfunkcjami

– Wasza szkoła w ostatnim czasie – mówię – wzbogaciła się o nowe gabinety, w których prowadzona jest terapia dzieci z dysfunkcjami. Iwona Mazur: – Tak, trzy lata temu pani dyrektor szkoły zapytała mnie i koleżankę Sylwią Szpoper, czy zgadzamy się wziąć udział w projekcie unijnym. Nie do końca świadome tego, co nas czeka, przyjęłyśmy propozycję. Po dwóch ty-

godniach okazało się, że nasza szkoła jako jedyna z powiatu oraz jedna z piętnastu w Wielkopolsce została zakwalifikowana do udziału w projekcie „Innowacyjne wsparcie szkół uwzględniające specjalne potrzeby edukacyjne uczniów”.

Był to projekt współfinansowany przez Unię Europejską, chodziło w nim o podniesienie kwalifikacji nauczycieli w zakresie metod pracy z uczniami o specjalnych potrzebach edukacyjnych. – Razem z Sylwią pojechaliśmy na spotkanie do Poznania – kontynuuje – i tam wybrałyśmy metodę integracji sensorycznej. Oczywiście, nie mogliśmy tak od razu rozpocząć. Są to zajęcia specjalistyczne, więc rozpoczęliśmy serię szkoleń, wyjeżdżaliśmy na konferencje, ukończyliśmy kurs w systemie e-learningowym.

A co to takiego?

Czym jest integracja sensoryczna? To proces, dzięki któremu mózg otrzymuje informacje ze wszystkich zmysłów, segregując, interpretując i integrując je ze sobą i z wcześniejszymi doświadczeniami. Inaczej, to taka organizacja wrażeń, by mogły być one użyte w celowym działaniu.

Ta terapia wygląda jak zabawa. Dziecko uczestniczy w zajęciach i ma wrażenie, że kreuje zajęcia wspólnie z terapeutą. Ćwiczenia muszą być dostosowane do poziomu rozwoju dziecka, jednak nie mogą być ani za łatwe, ani za trudne. Należy balansować na granicy możliwości. Pomocne są różnego typu huśtawki, hamaki, platformy równoważne, duże piłki, deskorol-

ki, talerze obrotowe itp. Wiele dzieci wpuszczonych do sali z takim wyposażeniem spontanicznie wybiera przyrząd, który najlepiej służy jego układowi nerwowemu. Inne – zwłaszcza te z różnymi typami nadwrażliwości zmysłowej – potrzebują stymulacji ze strony terapeuty. W czasie terapii dziecko ma nie tyle nauczyć się konkretnych umiejętności, ile raczej usprawnić systemy sensoryczne i procesy nerwowe, leżące u podłoża tych umiejętności.

Widać duże efekty

Dzięki projektowi szkoła zyskała okazali gabinet do terapii metodą integracji sensorycznej, dzieci natomiast dodat-

kowe dwie godziny atrakcyjnych zajęć, prowadzonych przez nauczycielki już trzeci rok. Obecnie są one wykonywane społecznie w ramach, zatwierdzonej przez Wielkopolskiego Kuratora



Iwona Mazur

Zwiedzali i fotografowali zamki i pałace

Podsumowano realizowany w krotoszyńskich szkołach ponadgimnazjalnych od 7 marca do końca 2011 roku projekt *Zamki, pałace i dworki Wielkopolski*.

Projekt zorganizowały nauczycielki Ewa Brykczyńska i Monika Figielek z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Krotoszynie, a finansowany był przez Fundację BZ WBK – Bank Ambitnej Młodzieży.

W projekcie zaplanowano konkurs dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych powiatu krotoszyńskiego, polegający na przygotowaniu planu wycieczki szlakiem najciekawszych zabytków naszego regionu. 28 marca odbyły się pierwsze warsztaty przygotowawcze,

na których uczestnicy zapoznali się ze szczegółami konkursu, regulaminem oraz uczestniczyli w warsztatach dotyczących organizacji wycieczek. Te ostatnie zajęcia prowadził Andrzej Żwikiewicz, magister turystyki, właściciel krotoszyńskiego biura podróży.

Plany wycieczek uczestnicy składali do maja 2011 r. w ZSP nr 1. Jury wybrało dwa zwycięskie projekty: I Liceum Ogólnokształcące im. H. Kołłątaja oraz ZSP nr 3 im. Jana Pawła II. Nagrodą dla laureatów była organizacja wycieczki według własnego planu i udział w niej wszystkich uczestników konkursu.

Przed planowanym wyjazdem zostały zorganizowane warsztaty fotogra-

ficzne w zakresie fotografowania miejsc architektonicznych. Prowadził je Bartosz Blecha, szef Stowarzyszenia Klub ART z Krotoszyna. Wycieczka integrująca szkoły powiatu krotoszyńskiego odbyła się 28 września. Obejmowała zwiedzanie pałacu i galerii w Rogalinie, Muzeum Adama Mickiewicza w Śmiełowie, zamku i parku w Gołuchowie oraz pałacu i parku w Dobrzycy.

Podsumowaniem konkursu jest wystawa zdjęć wykonanych przez uczestników wyjazdu. Można ją obejrzeć w oddziale Banku BZ WBK na ul. Sienkiewicza, Starostwie Powiatowym oraz szkołach biorących udział w projekcie. (popi)

Oświaty, innowacji pedagogicznej.

Koszt wyposażenia sal sięga ok. 10 tys. zł, oprócz tego szkoła otrzymała duży pakiet materiałów plastycznych oraz programy komputerowe do pracy z uczniami.

– Do uczestnictwa w zajęciach zostali zakwalifikowani uczniowie naszej klasy, czyli ówczesni pierwszoklasiści, gdyż takie były założenia projektu. Teraz są w trzeciej klasie i widać efekty pracy terapeutycznej. U dzieci poprawiła się koordynacja wzrokowo-ruchowa, koncentracja uwagi, poczucie równowagi – mówi Sylwia Szpoper.

Zauważalna jest również poprawa motoryki dużej i małej. W praktyce okazało się, że metoda integracji sensorycznej obok widocznych efektów sprawia dzieciom wiele radości. Pani

Sylwia Szpoper

Sylwia prowadzi również podobne zajęcia w ramach drugiego projektu: *Indywidualizacja procesu nauczania*.

Szkoła z kontaktami

W zespole szkół na Błoniu pracują nauczyciele, którzy chętnie angażują się w pozyskiwanie różnych środków od sponsorów. Gabinet Integracji Sensorycznej to niejedyny gabinet specjalistyczny, o który wzbogaciła się placówka. – Nasza baza to również gabinet rehabilitacji, który został wyposażony przez „Lions Club”, czy gabinet terapii pedagogicznej – wyremontowany i wyposażony przez firmę „Nutricia”, która ponadto przekazała naszej szkole dwa laptopy – dodaje Sylwia Szpoper. **Bożena Mackowiak**

Rozmowa z krotoszyńską, uczestniczką Szkoły pod Żaglami – **Katarzyną Patryniak**, która cała i zdrowa opowiada o swojej morskiej przygodzie.

Spełniło się moje marzenie



Kasia podczas lekcji na pokładzie żaglowca

Jak to się stało, że wylądowałaś na pokładzie żaglowca Fryderyk Chopin sama? Początkowo miałaś chyba z kimś płynąć?

– Koleżanka, Kasia Zajączkowska, zrezygnowała z kontynuacji przerwanej rejsu – dlatego, że chciała przyłożyć się do egzaminu gimnazjalnego oraz kuratorskich konkursów przedmiotowych, które dają punkty w rekrutacji do liceum. Kasia zrezygnowała, jednak jej obawy okazały się bezpodstawne. Nauka na żaglowcu była na naprawdę dobrym poziomie, po powrocie nie mam *tyłów*, a nawet udało mi się przystąpić do konkursu matematycznego i zakwalifikować do finału wojewódzkiego (krotoszyńska okazała się najlepszą uczennicą na pokładzie – przyp. red.). Pierwszy etap pisałam w Prai na Zielonym Przylądku o 2.30 nad ranem, a drugi na Dominice o 6.00 rano, tak więc było *hardcorowo*.

Co musiałaś robić na pokładzie jako typowy wilk morski?

– Do moich obowiązków, jak oczywiście też przyjemności, należała służba morską, czyli czterogodzinne wachty, na których sterowałam, prowadziłam nawigację, sprawdzałam parametry takie, jak ciśnienie, prędkość itp. sporządzałam notatki do dziennika pokładowego, zaznaczałam pozycje na mapie, obserwowałam morze wokół nas (czy coś na nas nie płynie itp.), było to tzw. oko). Oprócz wachty morskiej wszyscy mieli obowiązek codziennie sprzątać pokład i mniej więcej raz na dwa tygodnie pomagać kucharce (*kukowi*), czyli pełnić służbę kambuzową.

Jakie jest Twoje najmilejsze wspomnienie związane z podróżą?

– To momenty, kiedy po kilku dniach żeglugi na pełnym morzu można wreszcie dojrzeć pierwsze zanglone zarysy wysp, do których potem powoli żaglowiec się zbliża. Widać coraz więcej, aż w końcu można w pełni podziwiać niesamowicie piękne wyspy.

Czy były jakieś chwile grozy na pokładzie?

– Aż tak groźnych sytuacji, jak na poprzednim rejsie, nie przeżyliśmy, zdarzył się jedynie sztorm o sile 9 stopni w skali Beauforta, ale nie takie maszty się łamało (śmiej).

Jak wyglądała nauka podczas rejsu? Nie była chyba stresująca?

– Stresująca? O nie.. Owszem, nauczyciele byli bardzo wymagający, nie ominęły nas sprawdziany, kartkówki, a nawet zadania domowe, ale oni byli do dyspozycji przez 24 godziny na dobę, więc nawet po lekcjach można było dopytać o coś, przedyskutować wątpliwości. Na koniec rejsu otrzymaliśmy świadectwa, wykazy ocen z dokładnym opisem. *Szkoła pod Żaglami* była także szkołą, nie samą turystyką, jak niektórzy mogliby pomyśleć. Nawet na Karaibach mieliśmy lekcje.

Które odwiedzone miejsce zrobiło na Tobie największe wrażenie?

– Najlepsze pierwsze wrażenie zrobiła na mnie Dominica – pierwsza z wysp Karaibów, ale dopiero ostatnia z wysp, jakie zwiedziłam, wywarła największe. Przybyliśmy na Wyspy Święte, z pewną plażą, na której widać sporą ingerencję człowieka. Trzeba było z niej przepłynąć w pław kilkadziesiąt metrów, aby dostać się na skalistą, małą, ale wysoką wysepkę. Potem chwila wspinaczki na boso i stanęłam na szczycie. Stamtąd widziałam ocean, przepaść i groźnie rozbijające się fale. Gdzieś tam jaskinie, obok przesmyk. To chyba właśnie najpiękniejsze wspomnienie i zapamiętany widok.

Taka morską przygoda to przyjaźnie na całe życie.

A co z miłością?

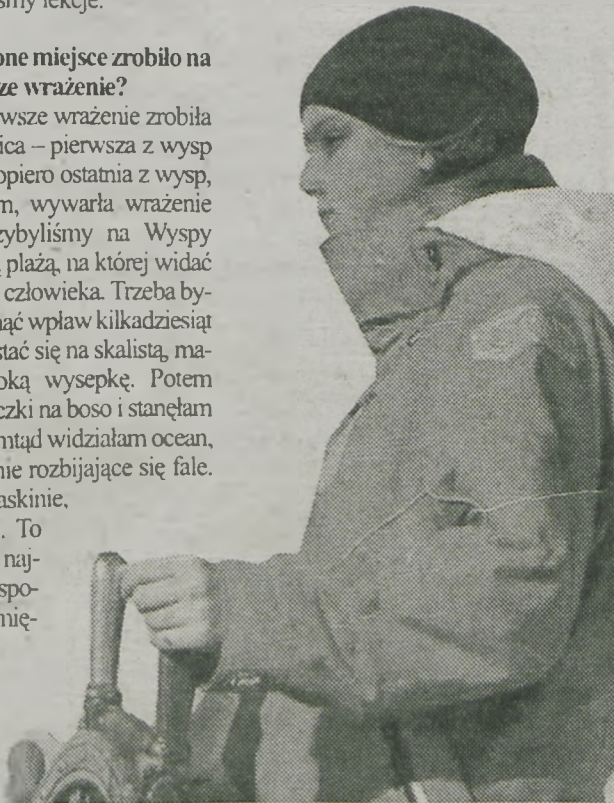
– Przyjaźnie- owszem. Miłość – może, ale akurat nie w moim przypadku (śmiej).

Jakaś Twoja refleksja ogólna po powrocie z tej podróży...

– Taki rejs to naprawdę niesamowita przygoda. Nie dość, że można zwiedzić pół świata, poznać ciekawych ludzi, obce kultury, to jeszcze otrzymuje się świetne wychowanie (i to nie tylko morskie), a w dodatku nie trzeba obawiać się o braki w nauce. Nauczyciele *Szkoły pod Żaglami*, mimo że nauczycielami z wykształcenia nie są, pełnią tę rolę znakomicie, poświęcając nam cały swój czas. Po przebyciu łącznie ok. 10 tys. mil morskich powraca do mnie motto: *Nic nie jest niemożliwe!*

Rozmawiał

Marcin Szyndrowski



Za sterem „Fryderyka Chopina”

Szkolne mistrzostwa w informatyce

W grudniu krotoszyński Zarząd Powiatowy Ligi Obrony Kraju zorganizował trzecie z kolei mistrzostwa młodzieży LOK w informatyce.

Mistrzostwa przeprowadzono w trzech kategoriach wiekowych, tj. dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Każda placówka mogła wystawić dwie dwuosobowe drużyny. W rywalizacji wzięło udział 10 szkół: SP3, SP4, Gimn. 1, Gimn. 2, Gimn. 4, Gimn. 5, ZS Orpiszew, I LO, ZSP 1 i ZSP 2 z Krotoszyńska.

Dyrekcje ZS nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi i ZSP nr 1 udostępniły pracownie komputerowe. Testy i zadania praktyczne opracowali Artur Grygiel z ZS nr 2 i Andrzej Szymański z ZSP 1.

Mistrzostwa odbyły się w trzech terminach – 14 grudnia dla szkół podstawowych, 15 grudnia dla gimnazjów i 21 grudnia dla szkół ponadgimnazjalnych.

Dyplomy i nagrody rzeczowe ufundowane przez firmę komputerową *Itecom* i krotoszyńskie starostwo wręczono najlepszym drużynom i zawodnikom na strzelnicy LOK 16 i 23 grudnia.

Antoni Azgier

WYNIKI

szkoły podstawowe – drużynowo
1. SP nr 4 (Jakub Klauza, Patryk Kulawski). 2. SP 3 (Dawid Pawlaczyk, Marcin Nadstawski). 3. SP 4 II drużyna (Anna Zajączkowska, Jagoda Roszak).

indywidualnie

1. Dawid Pawlaczyk (SP 3). 2. Jakub Klauza. 3. Patryk Kulawski (obaj SP 4)

gimnazja – drużynowo

1. Gimnazjum nr 4 (Krzysztof Pęczak, Bartłomiej Kmieciak). 2. Gimn. nr 2 (Mateusz Radojewski, Marcin Andruszczyszyn). 3. Gimn. nr 1 (Wojciech Wojciechowski, Dawid Rettig)

indywidualnie

1. Krzysztof Pęczak (Gimn. 4). 2. Mateusz Radojewski. 3. Marcin Andruszczyszyn (obaj Gimn. 2)

szkoły ponadgimnazjalne – drużynowo

1. I LO (Krystian Glapa, Łukasz Kaczmarek). 2. I LO (Marcin Stachowiak, Kamil Wygralak). 3. ZSP nr 2 (Krzysztof Dłużak, Maciej Dutkowiak)

indywidualnie

1. Kamil Wygralak. 2. Krystian Glapa. 3. Łukasz Marszałek (wszyscy z I LO Krotoszyń)



Uczestnicy mistrzostw w kategorii gimnazja z opiekunami

Filmowe ferie z Zdunach

Trzy biblioteki z gminy Zduny mają bardzo ciekawą ofertę dla dzieci i młodzieży na czas wakacji zimowych. W Zdunach, Baszkowie i Konarzewie zorganizowane zostaną projekcje ciekawych filmów.

W ramach projektu *Ferie z filmem w bibliotece*, Biblioteka Publiczna w Zdunach oraz jej filie w Baszkowie i Konarzewie zorganizują dla młodzieży szkolnej z miasta i gminy Zduny zimowe spotkania filmowe.

W ich czasie odbędą się pokazy wybranych filmów ze zbiorów edukacyjnych programu *Jeden Świat – kluby filmowe*, programu dystrybucji Stowarzyszenia *Nowe Horyzonty* oraz programu *Kulturalnie i obywatelsko w bibliotece*.

Pokazy w Zdunach zaplanowane zostały na 15 i 22 lutego; w Baszkowie projekcja odbędzie się w 15 i 17

lutego. Natomiast w Konarzewie – 14 i 16 lutego.

Warto przypomnieć, że zdunowska biblioteka uczestniczy w programach: Bibliotek Plus, Cała Polska czyta dzieciom, prowadzi Dyskusyjny Klub Książki oraz bierze udział w Programie Rozwoju Bibliotek. Przystąpiła również do programu *FunEnglish* w bibliotece. Dzięki niemu dzieci w wieku 6 – 12 lat mogą się uczyć obsługi komputera i przyswajają sobie język angielski. Co ważne, uczestnictwo w nim jest bezpłatne.

(szyn)

Chłopcy z Mokronosu najlepsi w ręczną



Pamiątkowe zdjęcie uczestników ligi piłki ręcznej

Zakończyła się II edycja Koźmińskiej Ligi Piłki Ręcznej Szkół Podstawowych w kat. chłopców. Po zaciętych pojedynkach zwyciężyli piłkarze ręczni ze Szkoły Podstawowej w Mokronosie.

W rozgrywkach, które odbywały się systemem turniejowym, rywalizowały wszystkie podstawówki w terenie gminy Koźmin Wlkp. Mistrzem ligi została reprezentacja SP w Mokronosie, zdobywając 17 punktów, przed SP nr 3 w Koźminie Wlkp. z 16 pkt. i SP nr 1 z Koźminia (12 pkt.). Na kolejnych miejscach uplasowały się szkoły z: Borzęcic – 8 pkt; Borzęciczek – 7 pkt. i Starej Obry – 3 pkt. Wszystkie reprezentacje zostały nagrodzone pucharami i dyplomami, a najlepsi także medalami. Nagrody wręczyli: dyrektor ZSP Borzęciczki, Irena Konarczak-Bojanek i dyrektor GOS, Sławomir Gruchała.

Nagrody dodatkowe ufundowane przez UKS *Jedynka* Koźmin otrzymali najlepsi zawodnicy poszczególnych drużyn, a byli to: Jakub Roszczak, Krystian Miękus, Patryk Mikołajczyk, Oskar Maciejewski, Mikołaj Walczak i Mikołaj Szulc. Ten ostatni z 57 bramkami został królem strzelców ligi. Nagrody indywidualne wręczył Jacek Zawodny – prezes *Jedynki*.

– *Cieszę się, iż już po raz drugi udało się zorganizować ligę piłki ręcznej chłopców. Udział reprezentacji wszystkich szkół z terenu gminy Koźmin, oraz coraz wyższy poziom sportowy dowodzi, że takie rozgrywki warto organizować. Mam nadzieję, iż wielu z tych młodych chłopców będzie kontynuować swoją przygodę ze szczyptorniakiem w MUKS Koźmin Wlkp.* – podsumował ligę Gruchała. (szyn)

Burmistrz pogratulował zapaśnikom

W zeszłym tygodniu burmistrz Julian Jokś i jego zastępca Ryszard Czuszek pogratulowali klubowi *Ceramik* tytułu **dziesiętnego mistrza Polski w zapaśkach w stylu wolnym**.

Na spotkanie do Urzędu Miejskiego zapaśnicy – Robert Baran, Adam Filipczak, Przemysław Mączak, Marcin Miłkowski i Adam Słowiński – przynieśli okazały puchar, który zdobyli w roku 2011. Sportowcy podzielili się wrażeniami z zawodów. Korzystając z okazji, trenerzy Rafał Patałas i Szymon Stasiński opowiedzieli również o innych sukcesach zawodników *Ceramika*. Prezes klubu Lech Pauliński

podziękował wódcarzom gminy za wsparcie. Pod koniec spotkania J. Jokś obdarował sportowców drobnymi upominkami.

Przypomnijmy: 13 listopada w Krotoszynie odbył się mecz finałowy I Ligi Seniorów w zapaśkach w stylu wolnym, podczas którego krotoszyńskie pokonali zawodników ZKS *Slavia* Ruda Śląska. Rewanżowy pojedynek w Rudzie Śląskiej odbył się 23 grudnia. Krotoszyński zespół został pokonany, jednak o zwycięstwie *Ceramika* zdecydowała przewaga punktowa (zaliczka z pierwszego meczu). Ponownie, po 20 latach, *LKS Ceramik* wywalczył tytuł dziesiętnego mistrza Polski. (szyn)

Szkolny turniej ping-ponga

Pod koniec grudnia w sali zdunowskiego zespołu szkół rozegrano II Turniej Ligi Szkolnej Tenisa Stołowego pod hasłem *Chcę być mistrzem*.

W turnieju wzięło udział 18 uczniów, którzy rozegrali między sobą ponad 30 meczów. Wśród gimnazjalistów zwyciężyli Dagmara Dolata i Piotr Matyba, a w grupie uczniów szkoły podstawowej – Katarzyna Swora i Wiktor Malec, którzy byli

najlepsi również w I edycji, wobec czego umocnili swoje pozycje w rankingu. Zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe.

W ramach ligi odbędą się w sumie pięć turniejów, które wyłonią najlepszych tenisistów ze zdunowskiej szkoły. Kolejny zaplanowano na styczeń. O jego wynikach poinformujemy.

(szyn)

Trzeba być upartym w dążeniu do celu

Rozmowa ze **Szczepanem Zimmermannem** – nadzieją ciężarowców i wielokrotnym medalistą mistrzostw Polski.

Wyjaśnij, czym jest uprawiana przez Ciebie dyscyplina?

– Na trójbój siłowy składają się trzy konkurencje: przysiad ze sztangą, wyciskanie sztangi leżąc oraz martwy ciąg, czyli podniesienie ciężaru z ziemi. Jest to sport dość kontuzjogenny, ale jeśli się zna własne możliwości, prawidłowo rozgrzewa i podchodzi poważnie do treningów, nic złego nie powinno się stać. Trójbój to takie dźwiganie ciężarów, tylko że na trzy raty, i to dość ciężkie. Kilogramy sumują się z poszczególnych konkurencji i dają wynik główny, który decyduje o zajętej miejscu.

Ilę wynosi rekord Zimmermanna?

– Stosując sprzęt specjalistyczny, tzn. pasy itd., w przysiadzie – 315 kg, a w wyciskaniu leżąc – 180 kg, a w martwym ciągu – 285 kg, co daje łącznie 755 kg. Moim celem jest jednak osiągnięcie 1.000 kg. Wiem, że kiedyś tego dokonam.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z ciężarami?

– Zawsze lubiłem gry komputerowe, a mojego tatę trochę to denerwowało. Mówił, żeby lepiej poszedł do piwnicy, gdzie były jakieś hantle, prowizoryczna ławeczka, no i poćwiczył trochę. Od niechęci tak zrobiłem, jednak z czasem zaczęło mi się to podobać. Pewnego dnia mama kupiła mi czasopismo *Kulturystryka i Fitness*, gdzie akurat rozpisano trening dla początkujących. Od tamtej pory ćwiczę regularnie, a był to październik 2003 roku.

Jak dużo czasu poświęcasz na treningi?

– Trenuję około ośmiu lat, a trójbój siłowy dopiero półtora roku. Wcześniej trenowałem typowo kulturystycznie. W tamtym czasie były to 4 razy w tygodniu, teraz 3 razy, gdyż treningi są dużo cięższe i trwają po dwie godziny

Czy stosujesz jakiś program?

– Trenuję według ściśle określonych planów treningowych, kształtujących cały cykl przygotowawczy do zawodów. Zależy to od wielu czynników, takich jak rodzaj zawodów (w sprzęcie specjalistycznym czy bez sprzętu); słabe strony, które trzeba poprawić itp.

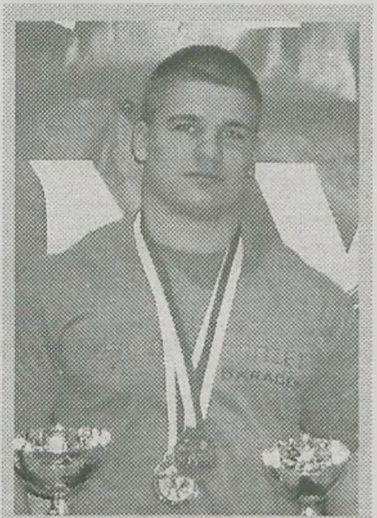
Co do tej pory osiągnął?

– W roku 2011 udało mi się zdobyć mistrzostwo Polski seniorów, wicemistrzostwo Polski juniorów do lat 23, mistrzostwo Polski juniorów do lat 23 bez sprzętu specjalistycznego, brązowy medal mistrzostw Polski seniorów bez sprzętu specjalistycznego oraz srebro w kat. open na mistrzostwach Polski juniorów do lat 23 bez sprzętu specjalistycznego. To jednak nie koniec. Mój trener Roman Szymkowiak twierdzi, że mam potencjał. Jak na razie udaje mi się go wykorzystywać.

Jak wygląda jeden dzień z Twojego życia?

– Wstaję, o 7.00 jem śniadanie (płatki owsiane, jajka z chlebem razowym, do tego woda lub herbata). Idę do pracy. Po jakiś trzech godzinach znowu jem tym razem kurczaka z ryżem. Po dwóch godzinach piję butelkę z odżywką, a za dwie godziny znowu kurczak z ryżem (śmiech). To ważne, ponieważ organizm musi być zaopatrzony w odpowiednie białka i węglowodany. Wracam do domu i przed treningiem jem obiad (ziemniaki, ryż, mięso). Po treningu jem znowu to, co zostało po obiedzie, a potem jeszcze czeka na kolację chudy twaróg. Na imprezy, jak wiadać, nie mam czasu, ale niekiedy jakieś się zdarzają, ale to najczęściej po zawodach. W cyklu przygotowani skupiam się tylko na treningu.

Wspomniałeś, że w trójboju istnieje duże ryzyko kontuzji. Co na to Twoi najbliżsi?



Szczepan Zimmermann

– ur. 6 lutego 1990 r. w Krotoszynie. Studiuję zaocznie fizjoterapię w Kaliszu. Pracuje jako handlowiec-magazynier w firmie *Saracen Elektroprzet.* Rodzeństwo: siostra Martyna. Hobby: kręgle, dart, bilard i historia średniowiecza.

– Rodzina, ale nie tylko, również znajomi i przyjaciele, bardzo się cieszą z moich sukcesów i wspierają w dalszej ciężkiej pracy.

Jakie cele sobie postawiłeś?

– Przede wszystkim chcę poprawić wyniki. W dalszej kolejności chciałbym dostać się do kadry Polski i pojechać na mistrzostwa Europy.

Czego życzysz młodym sportowcom, którzy chcieliby coś osiągnąć?

– Jeżeli chcecie zacząć profesjonalne treningi, musicie uświadomić sobie, że na konkretne efekty czeka się latami. Najważniejszy jest upór i konsekwencja w działaniu. Trzeba też umieć odmawiać sobie przyjemności. Największą przyjemnością dnia powinien być trening.

Rozmawiał

Marcin Szyndrowski



Jedna z konkurencji – przysiad ze sztangą

Piast ma być zgrany

Pierwsze treningi rozpoczęła ekipa **Piasta Kobylin**. Nasz trześcioligowiec nie marnuje czasu, chce go jak najlepiej spożytkować przed zbliżającymi się rozgrywkami piłkarskimi.

Treningi zaczęły się 9 stycznia. Trener Marcin Kałuża mówi: – *Rozpocząłem okres przygotowań od testu wytrzymałości, by sprawdzić, w jakiej dyspozycji fizycznej są nasi piłkarze. Frekwencja była zadowalająca. Mam nadzieję, że dyspozycja fizyczna będzie z dnia na dzień lepsza.*

Z drużyny odszedł Szymon Woś. Zagra w **Miedzi Legnica** (II liga). Jak podkreśla trener, to z pewnością nobilitacja dla niego i pośrednio dla klubu: – *Szymon jest zawodnikiem, który sumiennie pracował na treningach, a na meczach był zaangażowany w stu procentach. Niech będzie dla młodych piłkarzy przykładem, że ktoś z naszego regionu może być zauważonym przez kluby z wyższych lig.*

Na testach w **Lechu Rypin** jest Damian Błaszczak, a w **Chrobrym Głogów** Jakub Borowczyk. – *Zobaczymy, jak dalek potoczą się ich losy. Oczywiście chciałbym, żeby zostali z nami, z drugiej strony nie będę im blokował dalszego rozwoju w wyższych ligach, w klubach, które walczą o awans – zadeklarował Kałuża.*

Na dzień dzisiejszy trudno mówić

o wzmocnieniach w klubie, bo kandydatów jest wielu. Z **Piastem** trenują młodzi piłkarze z okolicznych miejscowości. Decyzje mają zapadnąć po pierwszych sparingach. Jak podkreśla trener, wątpliwości nie ulega fakt, że zespół będzie musiał się wzmocnić przed rundą wiosenną.

Najbliższe cele drużyny to odpowiednie przygotowanie do rozgrywek. – *Założenia taktyczne będziemy ustalać na kolejne mecze sparingowe, będziemy dopasowywać taktykę do zawodników, którzy będą grali u nas w Kobylinie* – stwierdził trener.

Szkoleniowiec **Piasta** chciałby, żeby drużyna grała skutecznie i zdobywała punkty, które pozwolą na spokojną dalszą pracę. Potem zamierza popracować nad grą ładną dla oka. – *Przed wszystkim chciałbym, żeby wszyscy nowi zawodnicy mieli możliwość zaprezentowania swoich atutów. Mecze sparingowe są rozgrywane u nas i bez presji na wynik, więc mam nadzieję, że pokażą się z dobrej strony. Ostatnie sparingi to szansa na zgranie drużyny* – zakończył trener.

Marcin Sztyndrowski



Według trenera zawodnicy muszą być skuteczniejsi

Bez treningu o wynik będzie ciężko

Rozmowa z trenerem okręgowego zespołu **Astry Krotoszyn**, **Patrykiem Halburdą**.

Odbyłeś ze swoim zespołem pierwszy trening po przerwie. Jakże przyniósł refleksje?

– Mam mieszane uczucia. Przede wszystkim smuci mnie frekwencja. Po tak długiej przerwie pojawiło się tylko dziesięciu zawodników, w tym dwóch juniorów, którzy nie grali w rundzie jesiennej. Na pewno będę na ten temat rozmawiał z działaczami, bo jeżeli chcemy się liczyć w tej lidze, to frekwencja musi być zdecydowanie wyższa. Z powodu frekwencji zrezygnowaliśmy z zawodników z Poznania, którzy przyjeżdżali tylko na mecze. Pozostała do wyjaśnienia kwestia Grzegorza Sołtysiaka, ale negocjacje z nim cały czas trwają. Postawiłem sprawę jasno: kto nie będzie trenował, nie będzie występował w naszym zespole, bez względu na nazwisko. Z drugiej strony jestem zadowolony, że ci, co się pojawili, wrócili do treningów zdrowi i bardzo pozytywnie nastawieni. Zimowe miesiące nie są dla piłkarzy łatwe, a optymizm może pomóc w ciężkich treningach, jakie mają przed sobą.

Jakie dalsze ruchy planujesz na najbliższy czas?

– Będziemy trenowali zarówno w sali, jak i na powietrzu. Mamy zaplanowane osiem spotkań sparingowych, począwszy od 29 stycznia, z naprawdę wymagającymi rywalami z wyższych klas rozgrywkowych. U mnie nigdy nie było i nie będzie pojęcia podstawowej jedenastki. Chłopcy wiedzą też, że skład ustalę w tygodniu poprzedzającym każdy mecz w oparciu o aktualną dyspozycję poszczególnych zawodników i biorąc pod uwagę założenia taktyczne na kolejne spotkanie.

Coraz głośniejsze mówi się o wzmocnieniach zespołu. Zdradzisz coś?

– Prowadzimy rozmowy z kilkunastoma zawodnikami, którzy mogliby wzmocnić nasz zespół. Mam nadzieję, że jak najszybciej przyniosą one jakieś wymierne efekty. Chciałbym do końca stycznia mieć już w miarę ukształtowaną kadrę na rundę wiosenną. Chcę również włączyć do zespołu sześciu wyróżniających się juniorów. To Sebastian Kmiecik, Karol Krystek, Konrad Niedbała, Karol Swora, Szymon Sekuła, Adam Woś – bardzo perspektywiczni zawodnicy, każdy z nich dostanie szansę wykazania się w meczach sparingowych.

W jakiej formie jest kapitan zespołu?

– Co do **Rysia Idkowiaka**, to nie wiadomo jeszcze, kiedy powróci do treningów. Obecnie jest w trakcie rehabilitacji po przebytej kontuzji, która – mam nadzieję – da szybkie i dobre efekty. Ryszard to wspaniały zawodnik, dający bardzo dużo temu zespołowi, zarówno na boisku, jak i w szatni.

Po prostu świetny kapitan.

Jesteś w stanie już dzisiaj określić szanse na awans?

– Dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe. Do lidera mamy osiem punktów straty, a do miejsca barażowego sześć. Jest to i dużo, i mało. Bardzo ważny będzie pierwszy mecz w **Kępnie**, aczkolwiek jestem zdania, że o awansie zdecydują mecze z teoretycznie słabszymi rywalami, w których nie możemy pozwolić sobie na stratę punktów.

Rozmawiał Marcin Sztyndrowski



Nasi na biegu sylwestrowym w Trzebnicy

31 grudnia 2011 r. w Trzebnicy odbył się 27. bieg sylwestrowy. Wśród rekordowej liczby 1.100 zawodników nie zabrakło biegaczy z Krotoszyna i okolic. Najlepszy z nich był Robert Domagała.

Biegacze rywalizowali na wymagającej, niemal górskiej trasie, wiodącej głównymi ulicami Trzebnicy. Zawodnicy mieli do pokonania 10 km asfaltowej drogi, na której najbardziej dawały o sobie znać liczne podbiegi.

W ciągu nieco ponad pół godziny bieg ukończył startujący w barwach **Śląska Wrocław** Arkadiusz Gardzielewski. Zwycięzca osiągnął czas 30 min. i 18 sek. Wrocławianin ten triumfował w Trzebnicy po raz trzeci z kolei. W gronie kobiet wygrała faworytka, olimpijka z Pekinu, Katarzyna Kowalska (35 min i 1 sek.).

Spśród krotoszyńskich biegaczy najlepszy był Robert Domagała, który uplasował się na miejscu 70. (z czasem 38:21), minutę później przybiegł Krzysztof Maciejewski (39:21), a trzeci był Krzysztof Kasprzak – 39:40. Kolejni zawodnicy na mecie to: Łukasz Skolik (43:24), Piotr Grzempowski (44:42), Marian Poczta (46:58), Wiesław Urbaniak (47:58), Krzysztof Olgrzymek (49:31), Bogdan Parysek (51:28), Piotr Tyczyński (51:32), Mariusz Basiński (57:22), Waleri Maćkowiak (1:01:11).

(popi)



Zawodnicy KS „Krotosz” przed startem

Zduny

Turniej bilardowy

28 stycznia (sobota) w Centrum Bilardowym w Zdunach mieszczącym się w Zespole Szkół przy ul. Łączkowej, odbędzie się turniej eliminacyjny do Mistrzostw Polski Amatorów w pool bilardzie – odmiana 8 bil do 4 wygranych partii. Zapisy będą przyjmowane od godziny 9.00. Kwota wpisowego wynosi 20 zł. Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych chcących się zmierzyć przy stole bilardowym.

Uczniowski Klub Sportowy Bila w Zdunach zapewnia, że podczas rozgrywek nie zabraknie wrażeń. Już teraz zaprasza wszystkich do kibicowania.

(szyn)



Kto chce się podobać wszystkim, ten nie powinien pracować w gazecie,
lecz grać w orkiestrze

Jacek Kuroń

JPM
DOM

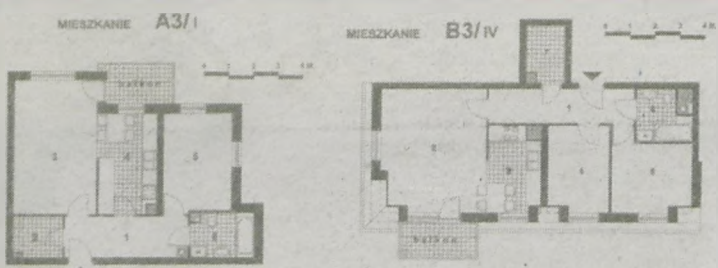
OSIEDLE ROBIŃSKICH
KROTOSZYN



NOWE MIESZKANIA

OFERUJEMY PAŃSTWU:

- * KOMFORTOWE MIESZKANIA 2 I 3 POKOJOWE,
POŁOŻONE BLISKO TERENÓW ZIELONYCH,
- * PIĘKNE WIDOKI NA PANORAMĘ MIASTA
I POBLISKIE STAWY
- * 10 MINUT SPACEREM DO CENTRUM



BIURO BUDOWY: OS. ROBIŃSKICH KROTOSZYN,
CZYNNIE WTOREK I PIĄTEK OD 10.00 DO 13.00
KONTAKT: ŁUKASZ NOWAK 690 009 999, PON.-PT. OD 9.00 DO 17.00
ADRES SIEDZIBY: JPM DOM S.C., UL. DOLNA 9, 63-000 ŚRODA WLKP
TEL. 61 285 03 87



www.jpmdom.pl

biuro@jpmdom.pl

SKUP BYDŁA WALCZAK
Tel. 696 643 499

KUPI
krowy 5 zł/kg
jałowki 5,20 zł/kg
płatne gotówką z vat przy odbiorze

Skup bydła na ubój z konieczności.
Odbiór całą dobę. Płatne gotówką.
Skup jałowic cieleńskich użytkowych.



U nas
prenumerata
najkorzystniejsza!

Miesięczna,
kwartalna,
półroczna

Zamówienia przyjmują:
listonosze i oddziały
Poczty Polskiej
na terenie
powiatu krotoszyńskiego
oraz redakcja tygodnika.

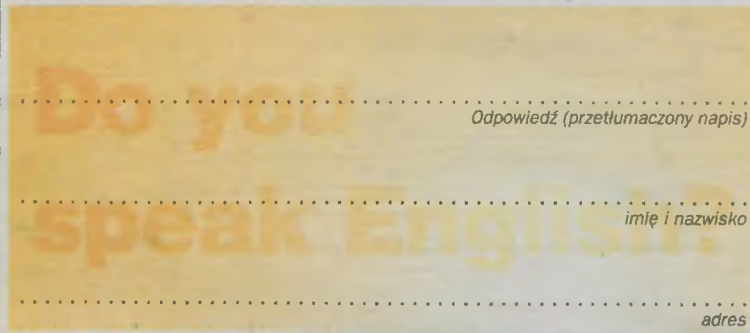
Tylko
195 zł

Nowy konkurs

Wygraj kurs szybkiego czytania!

Od tego numeru rozpoczynamy nasz nowy konkurs. Nagrodą w konkursie jest uczestnictwo w kursie szybkiego czytania. Sponsorem konkursu jest szkoła językowa Leader School (Krotoszyn, Mały Rynek 5).

Aby wygrać należy przesłać na adres redakcji jeden z kuponów. Poza tym warunkiem wzięcia udziału w konkursie jest przetłumaczenie napisu, który mieści się nad wejściem do szkoły Leader School przy Małym Rynku. (red.)



.....
Odpowiedź (przetłumaczony napis)

.....
imię i nazwisko

.....
adres



NOWE MIEJSCE

STAREJ SZKOŁY

MAŁY RYNEK 5

SZKOŁA JĘZYKOWA

LEADER SCHOOL

www.leaderschool.com.pl

Tel. 790 573 305

ZAPISY NA DRUGI SEMESTR
angielski, niemiecki, hiszpański, francuski

NAJNOWSZA OFERTA WYŁĄCZNIE DLA PRZYSZŁYCH LIDERÓW

KURS SZYBKIEGO CZYTANIA

- techniki pamięciowe
- techniki koncentracji
- motywacja sukcesu liderów

•12-16 lat •16 i więcej

części, akcesoria, ogumienie,
łożyska, paski klinowe, filtry,
poduszki powietrzne,
pasy zabezpieczające ładunki,
klocki i okładziny hamulcowe,
oleje i akumulatory,
płyny układu chłodzenia.

P.P.H.U BO-MOT

KROTOSZYN ul. Wiśniowa 1 tel. 62 722 63 10 czynne 7.30 - 18.00 sob. 8.00 - 13.00	KOŹMIN WLKP. ul. Krotoszyńska tel. 62 721 66 77 czynne 8.30 - 16.30 sob. 9.00 - 13.00
--	---

ZAPRASZAMY!

SKLEP
INSTALACYJNY

ul. Armii Poznań 20
63-860 Pogorzela
tel: +48 691 788 919
atinstalacje@o2.pl
www.atinstalacje.pl

Oferujemy:

- grzejniki aluminiowe,
stalowe
- systemy rur PEX, miedź,
PP
- rury i złączki
kanalizacyjne
- szeroki wybór
grzejników łazienkowych
- ekologiczne systemy
ogrzewania
- usługi instalacyjne

Sprzedaż



w systemie
ratalnym



Technologie na miarę XXI wieku

INSTALACJE

Technika grzewcza i instalacyjna

PROMOCJA

od 27,90 zł /żeberko

Półokrągły grzejnik aluminiowy
Catalonia – elegancja i styl

Grzejniki
dostępne
również
w kolorach
Gold i Silver.



U nas
ksero A4
kolor
pow. 20 egz.

0,75
zł/szt.

LUMEN PRESS, ul. Sienkiewicza 2a
tel. 62 722 71 42

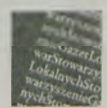
OBŚLUGA INFORMATYCZNA FIRM,
SIECI, SERWERY, INTERNET

itime
Internet Time

ul. Poznańska 5 63-720 Koźmin Wlkp.
tel./fax 62 721 94 32, 602 723 237
e-mail: biuro@itime.pl

RZECZ KROTOSZYŃSKA. TYGODNIK LOKALNY. PISMO POWSTAŁE Z RUCHU SOLIDARNOŚCI. Adres redakcji: 63-700 Krotoszyn, ul. Sienkiewicza 2a, box 35. Redaktor naczelny: Sebastian Pośpiech. Wydawca: Lumino Press, 63-700 Krotoszyn, ul. Sienkiewicza 2a. Druk: Norpol-Press (Wrocław). Tel. 62 725 33 54, 62 722 71 42, fax 62 722 71 42, e-mail: sekretariat@rzczkrotoszyńska.pl, reklama@rzczkrotoszyńska.pl. Konto: 67 8410 0003 2001 0003 8625 0001. Nakład: 5000 egz. Tygodnik zrzeszony w Stowarzyszeniu Gazet Lokalnych w Warszawie.

Jednoaktówka w dwudziestu czterech odsłonach, grywana regularnie co wtorek. Premiera: 20 marca 1990. Scenariusz: zespołowy, reżyseria: Sebastian Pośpiech. Obsada: Romana Hyszko, Agnieszka Marciniak. Fotodekoracje: Paweł Płocienniczak. Suflerka: Beata Polańska-Wiatr. Artysty występujący gościnnie: Artur Deckert, Radosław Korzecki, Dominika Krotoska, Mariusz Marzyński, Sławomir Palasz, Maria Polak, Jan Rosik, Marcin Szyndrowski, Anna Szulc, Ferdynand Woźny. Zastrzegamy sobie prawo do opracowywania lub skracania nadesłanych tekstów. Niektórym nadajemy piękne tytuły, niektóre nieco skracamy. Artykułów raczej nie gubimy, ale ich także nie zwracamy. Wzory i elementy graficzne nie będące własnością reklamodawcy należą wyłącznie do nas. Za treść ogłoszeń i reklam nie odpowiadamy. Wszystkich Czytelników kochamy... i zapraszamy w nasze niskie progi od 8.00 do 16.30, od poniedziałku do piątku. Tych, którzy są bardzo ciekawi, informujemy, że lamie nas Artur Paterek.



Stowarzyszenie
Gazet
Lokalnych



9 771231 4769127



03